HISTORYCZNA MOWA MINISTRA BECKA

Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 3 października 1938 r. | Codziennie korespondencie z prowincji | Nr. 272

Przelana krew Polaków za Olzą nie poszła na marne

ZWYCIĘŻYLIŚMY

DZIEŃ TRIUMFU I WIELKOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ

WARSZAWA, 2. 10. (PAT). Nota polska z dnia 30 ub. m., która sprecyzowała w sposób ścisły postulaty rządu polskiego, odnośnie zwrotu Śląska zaolzańskiego Polsce, została dziś przyjęta w całej rozciągłości przez rząd republiki czesko-słowackiej. Stosownie do brzmienia noty polskiej, rejon Cieszyna zostanie przekazany władzom wojskowym polskim do godziny 14-tej w dniu 2 października 1938 r.

Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni. Sprawy, dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunkowych, wynikających z przejęcia terytoriów zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z rządem czesko-słowackim.

Rząd czesko-słowacki wyda zarządzenia niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska czesko-słowackiego oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami, znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego.

Marszałek Śmigły-Rydz przemawia:

Na drodze, gdzie jest drogowskaz z napisem:

jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość

Warszawa, 2. 10. (PAT.) Podczas żywiołowej manifestacji ludności Warszawy na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza, z powodu przyłączenia Śląska zaolzańskiego, Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

„Dziękuję Wam, żeście przyszli tutaj i oświadczam Wam, że ta sama radość, którą Wy dzisiaj odczuwacie i manifestujecie i w moim sercu jest.

Jestem głęboko przekonany, że ta godność i szlachetna karność, która cechowała Was w ciągu dni minionych i dzisiaj zawsze będzie Was cechować, bez względu na to, czy będziemy szli przez chwile szczęśliwe, czy trudne.

Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość.

Niech żyje Polska!".

Min. Beck o sukcesach polskiej polityki zagranicznej

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.—l. r.) Wczoraj o godz. 18-ej odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym minister Beck przedstawił przebieg działań polskiej polityki zagranicznej celem odzyskania Śląska Zaolzańskiego

Dzień szalonego entuzjazmu
na ulicach Warszawy

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) Warszawa przeżywała wczoraj wielki dzień. Na ulicach miasta od godziny czwartej odbywały się spontaniczne i żywiołowe manifestacje. Ulicami przechodziły pochody, które formowały się samorzutnie spośród publiczności. Tłumy śpiewały pieśni wojskowe i wznosiły okrzyki na cześć Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i Ministra Becka. Jedna z tych grup o godz. 6 wieczorem zatrzymała się przed ambasadą włoską, gdzie urządziła olbrzymią owację ambasadorowi włoskiemu. Na mieście ukazały się nadzwyczajne dodatki.

„Express Poranny" pisze m. in.:

„Polska przeżywa dziś wielki dzień. Niezależna, odważna i zdecydowana polityka zagraniczna naszego Rządu odzyskała dla Rzeczypospolitej prastarą ziemię piastowską Śląsk Zaolzański. Idąc za głosem wskazań Józefa Piłsudskiego, nie oglądając się na ugody, zawierane bez naszego udziału, nie uciekając się do niczyjej pomocy, idąc za głosem honoru doprowadziła do powiększenia obszaru o ziemie, zabrane nam przed 19 laty, należne nam na mocy praw historycznych i etnograficznych. Od dziś Polska powiększyła się o rzesze naszych braci zza Olzy, którzy z utęsknieniem czekają powrotu do Macierzy. Radość rozpierająca piersi wszystkich Polaków nie ma granic."

Historyczna chwila złączenia Zaolzia z Macierzą

Bezgraniczny entuzjazm w Cieszynie

Lud ze łzami radości manifestuje powrót w granice Polski

Cieszyn 2. 10. (PAT) Natychmiast po ogłoszeniu wiadomości o przyjęciu warunków polskich przez Czecho-Słowację, jedna z Polek zaniosła tę radosną wieść na czeską stronę miasta. W chwilę potem na gmachu „Polonii" wywieszono dwa sztandary polskie.

Polskie sztandary narodowe wywieszono również na gmachu szkoły polskiej oraz na Domu Macierzy Szkolnej. Na ulicach panuje niezwykle radosny nastrój.

Na ulicach Cieszyna, w kawiarniach, w lokalach publicznych po tamtej stronie Olzy rozgrywają się wzruszające sceny. Polacy zaolzańscy rzucają się sobie z płaczem w objęcia. Wzruszenie, które ich ogarnęło, nie da się opisać.

Ci spośród Polaków, którzy byli zmuszeni do posiadania państwowych sztandarów czesko-słowackich, odcinają górną część sztandarów z niebieskim trójkątem, przerabiając je w ten sposób na sztandary polskie, ci zaś, którzy tych sztandarów nie posiadali, rozbiegli się niezwłocznie po sklepach, rozchwytując wszystkie materiały w kolorach białym i czerwonym.

Dzisiejsze spotkanie wojsk polskich za Olzą będzie miało charakter olbrzymiej manifestacji polskości Śląska. Już wczoraj korespondenci zagraniczni, którzy po ogłoszeniu wiadomości o przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego do Polski byli po czeskiej stronie Olzy, po powrocie na stronę polską opowiadali, że takiego masowego entuzjazmu, jaki zapanował tam wśród Polaków, jeszcze nigdy w życiu swoim nie widzieli.

Granica z drutu kolczastego rozcięta...

Spotkanie przedstawicieli armii polskiej i czeskiej

Cieszyn, 2. 10. (PAT) Wczoraj po południu po obu stronach mostu za Olzą zgromadziły się liczne tłumy ludności, które wysłuchały przemówienia min. Becka z głośnika, ustawionego z polskiej strony mostu. Przemówienie to zostało przyjęte entuzjastycznymi niemilknącymi okrzykami: „Niech żyje Polska", „Niech żyje armia", „Niech żyje minister Beck".

Na parę minut przed godz. 16-tą przed most podjechał samochód, z którego wysiedli dwaj oficerowie polscy celem powitania mającego przybyć generała wojsk czeskich.

O godz. 16.20 z czeskiej strony mostu usunięto zasieki z drutu kolczastego i przepuszczono samochód z chorągiewką o czesko-słowackich barwach państwowych. Na połowie mostu samochód się zatrzymał i wysiedli z niego, dowódca 8 dyw. piech. wojsk czeskich gen. Hrabczik, ppłk. Szincel oraz porucznik.

Po wzajemnym zapoznaniu się gen. Hrabczik oświadczył, że przybywa w imieniu armii czesko-słowackiej, aby z polskimi władzami wojskowymi omówić zadania, które mu zostały powierzone.

Następnie oficerowie polscy i czescy dwoma samochodami przez gęsty tłum zgromadzonej publiczności odjechali do polskich władz wojskowych.

Runęły sztuczne granice

Dziś wojska polskie wkraczają na Śląsk zaolzański

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) Pierwszy obszerny komentarz w związku ze zwycięstwem Polski ukazał się w dzisiejszym wydaniu wieczornym „Kuriera Porannego", który pisze:

„Śląsk Zaolzański powrócił do Polski. Dziś o godz. 14 wojska polskie wkroczą do tej części Cieszyna, która przez lat 20 pozostawała pod obcą przemocą.

Runęły sztuczne granice, rozdzierające żywe ciało Narodu polskiego. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Głęboka krzywda, wyrządzona Polsce w r. 1920, została naprawiona. Walka ludności polskiej na Zaolziu skończyła się jej przede wszystkim zwycięstwem. Krew bohaterów, która do godzin ostatnich płynęła na ziemi Śląska Zaolzańskiego, nie poszła na marne. Rodaków zaolzańskich wita dziś cała Polska jak długa i szeroka z otwartym sercem, z radością i dumą, jaką przynosi ten dzień triumfu narodowego.

Nie obcym czynnikom bowiem, nie przetargom międzynarodowym, ale sobie tylko zawdzięczamy to wielkie zwycięstwo. Stało się tak, jak chciał Naród polski, skupiony w te dni w jednomyślnym porywie dokoła swych władz z P. Prezydentem R.P. i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele.

Gotowy wypełnić każdej chwili rozkaz Naczelnego Wodza, wpatrzony w sztandary znakomitej Armii polskiej, kraj cały z ufnością i z godnym podziwu spokojem gotowy na wszystko oczekiwał chwili rozstrzygnięcia.

Nadeszła ona zgodnie z decyzjami, jakie zapadły w piątek wieczorem w Warszawie. Wiedzieliśmy wszyscy, że od decyzyj tych zależą nie tylko losy Śląska Zaolzańskiego, ale powaga, znaczenie i autorytet Państwa Polskiego.

Dzień dzisiejszy raz jeszcze potwierdza, że Polska władna jest sama obronić i zabezpieczyć swoje prawa oraz interesy. Dowiedliśmy, że pomijać nas nie można i że bez czynnego udziału Polski nie może być mowy o trwałej organizacji Europy. Różnym formalistom pokazaliśmy, że sprawy, których załatwienie rozpisano na trzy miesiące, potrafimy przeprowadzić w ciągu 12 godzin. Nasza polityka zagraniczna odniosła znowu wielkie zwycięstwo. Nakreślona przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, który nigdy nie pogodził się z utratą Śląska Cieszyńskiego i realizowana w trudnym obecnie okresie przełomowym, z żelazną konsekwencją i mądrością przez min. Józefa Becka osiągnęła jeden ze swych zasadniczych celów. Polska może patrzyć z ufnością w przyszłość.

Marszałek Edward Śmigły-Rydz powiedział przed pół rokiem z okazji załatwienia zatargu z Litwą, aby „Polska zawsze w każdej sytuacji mogła wyjść zwiększona w swej potędze i powadze". Naród, który umie to zawsze wykonać, jest narodem, mającym poczucie swej wielkości."

Płomienny rozkaz do harcerstwa polskiego

Zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej dzięki bohaterstwu Polaków za Olzą

Katowice, 2. 10. (PAT) Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda dr. Michał Grażyński wydał do harcerstwa nast. rozkaz:

„Harcerki i Harcerze!

Odnieśliśmy nowe wielkie zwycięstwo — zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej. Śląsk polski za Olzą wraca do swojej Macierzy. Wraca dzięki temu, że nasi rodacy ze Śląska Zaolzańskiego nie zatracili nigdy ducha niepodległości narodowej, że potrafili w momencie dziejowym ideałom swoim dać wyraz w czynnej walce o wolność, że za nimi stał zjednoczony naród i cała potęga Państwa Polskiego.

Harcerki i Harcerze! Możemy być dumni z tego, że w czasie rozgrywających się losów tej dzielnicy, organizacja nasza stanęła na wysokości zadania. Postawa naszych druhen i druhów za Olzą, ich czynny udział w walkach i służbie patriotycznej przypomina najpiękniejsze karty walki o niepodległość Polski. Z grona młodzieży naszej padły ofiary. Zespalając się w tej chwili w uczuciach radości z całym narodem, ślubujemy wszystkie nasze siły poświęcić dobrej służbie dla wielkości naszej Ojczyzny!"

Wyrównaliśmy linie naszego państwowego życia...

Gdy prastara Ziemia Śląska wróciła w granice Rzeczypospolitej

Historyczna mowa ministra Józefa Becka

Warszawa, 2. 10. Wczoraj o godzinie 16, min. spraw zagranicznych, Józef Beck, wygłosił przez radio następujące przemówienie:

HISTORIA I POLITYKA

stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy.

Ale ten ciąg, na pozór znaczony monotonnym kalendarzem, ma swój zupełnie różny wyraz, zależnie od tego, co w poszczególnych epokach życia narody ze swych sił i myśli dla swych wspólnych spraw, t. j. dla spraw międzynarodowych poświęcają.

Są więc zatem

EPOKI SZAREJ, CODZIENNEJ PRACY,

w której też niewątpliwie prawdziwa wartość każdego partnera życia międzynarodowego rozwój tego życia znaczy — są obok tego epoki, gdzie każde państwo musi zdać egzamin ze swoich zdolności, ze swojego instynktu i myślenia.

Okres, który od paru lat przeżywamy, możnaby nazwać nowym egzaminem, jaki zdają państwa Europy powojennej.

Zaczynaliśmy pracować po odbudowie naszego życia własnego, po jesieni 1918 roku, w warunkach niezmiernie ciężkich.

W ŻYCIU MIĘDZYNARODOWYM NIEMA T. ZW. „OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCYCH".

Jest tylko bardzo bezpośrednie, żeby nie powiedzieć brutalne ścieranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racji w dość odważny sposób postawić nie potrafi.

POLSKA, SKRWAWIONA WALKĄ O NIEPODLEGŁOŚĆ, PRZEŻYĆ MUSIAŁA WIELE PRÓB ZLEKCEWAŻENIA JEJ I UPOKORZENIA.

Mówiąc o tym, nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień Komendanta Piłsudskiego, który, myśląc i pracując, jako Wódz Państwa Polskiego, tym się wyróżniał, że wbrew nieraz materialnej rzeczywistości w pojęciu swym widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego majestatu.

Ten

KONTRAST MIĘDZY PURPURĄ JEGO UCZUĆ I MYŚLENIA

o Polsce, a tym co z Polski świat chciał zrobić, był napewno największego podziwu godnym rozdziałem jego życia.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że myśląc może za pięć Polsk, zrealizować może tylko to, co ta jedna wykonać potrafi. Ale już ten świadomie skromny zakres, który tej jednej jedynej wyznaczył, był tak wielki, że wszystkich naszych wysiłków potrzeba, ażeby nie znaleźć się poniżej nie jego marzenia, ale jego rozsądnego przemyślenia o polskich sprawach.

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo

PRZYWRÓCENIEM PRASTAREJ POLSKIEJ ZIEMI, ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO, W GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ.

Powrót dawnej ziemi do jej Ojczyzny, to wydarzenie ważne. Dlatego obok komentarzy politycznych, obok wyjaśnienia pracy, dokonanej przez Rząd Rzeczypospolitej w tym okresie, wydaje mi się koniecznym przypomnieć te najistotniejsze podstawy, na jakich się myśl polityczna Polski opierać musi.

Jak wspomniałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem Liga Narodów. Wczoraj — ta czy inna konferencja, dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Część naszej ziemi oderwana była od naszej Ojczyzny w roku 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce.

TRZEBA BYŁO GŁĘBOKICH WSTRZĄSÓW,

ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczyć się jednak zawsze z tym musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet wielkich ofiar wymagać może. I kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie Państwa Polskiego musi mieć, aby było respektowane przez innych. Nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodzenia innym. W obliczu trudnych wydarzeń, opinia polska łączyła się koło zagadnienia, opartego na wrodzonym naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych, jest ona nieustępliwa i niezdolna do kompromisu.

Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako

WYRÓWNANIE LINII NASZEGO PAŃSTWOWEGO ŻYCIA

na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.

* * *

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Śląsk zaolzański, odwieczna polska ziemia, podstępnie nam wydarta, powraca do Macierzy. Nie obca pomoc lub decyzja, lecz stanowcza wola Rządu Polskiego, Armii, jej Wodza Naczelnego i zjednoczonego z Nim Narodu przywraca Rzeczypospolitej terytorium zaolzańskie i dziesiątki tysięcy polskiego ludu. Historyczna data 1 października 1938 jest dla pokoleń współczesnych i będzie dla przyszłych pokoleń polskich dniem radości i dumy. Do głębi przejęci tymi uczuciami zwracamy się ze słowami najgorętszego i najserdeczniejszego powitania do naszych braci zza Olzy, którzy po dwudziestu latach udręki w obcym państwie, stają się naszymi współobywatelami.

Jest zasługą ministra Józefa Becka, że godność narodowa i słuszne interesy Polski były w ciągu rokowań o Śląsk zaolzański należycie reprezentowane i zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Minister Beck dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

UNDO weźmie udział w wyborach

Jak już w dniu wczorajszym donieśliśmy, we czwartek 29 września odbyło się posiedzenie Centr. Komitetu U. N. D. O. Na posiedzeniu tym — wedle relacji „Diła" — sprawozdanie z konferencji, którą odbyła delegacja U. N. D. O. z p. prem. Składkowskim, złożył dr Michał Wołoszyn. W kwestii wyborów prem. gen. Składkowski stanął na stanowisku status quo z 1935 r.

Gen. sekretarz partii dr Swistel złożył sprawozdanie z rozmów odbytych z przedstawicielami innych ukraińskich partji politycznych. Rozmowy te, których celem była konsolidacja ukraińskiej opinii politycznej, rozbiły się o rozbieżne zapatrywania na kwestię udziału w wyborach ukraińskiego społeczeństwa.

Wczorajszą naszą notatkę o stanowisku Ukraińców wobec wyborów przedrukowały „Ukraińskie Wisty", przy czym zarzucili nam, że mijamy się z prawdą, bo ich artykuł nie był ani niesmaczny, ani ordynarny. Nam się jednak wydaje, że ostatnia uwaga, którą był zaopatrzony artykuł „Ukraińskich Wisty" była jednak... nie barzo kulturalna. Chyba, że autor tego nie dostrzega. De gustibus non est disputandum!

Szturm ludności do Ministerstwa Spraw Zagr.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) W czasie wczorajszych manifestacyj na pl. Marszałka Piłsudskiego po przemówieniach zebrane na pl. Piłsudskiego nieprzeliczone tłumy otworzyły bramę, wiodącą na dziedziniec Ministerstwa Spraw Zagr., po czym, zapełniwszy dziedziniec Ministerstwa Spr. Zagr., urządziły żywiołową owację min. Beckowi. Min. Beck kilkakrotnie wychodził na balkon, witany oklaskami i dziękował za serdeczne owacje.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.—l. r.) Podczas manifestacji na dziedzińcu Ministerstwa Spraw Zagranicznych do zgromadzonych tłumów przemówił krótko minister Beck w następujących słowach:

„Honor i Ojczyzna wypisane są na naszych sztandarach, wypisane w sercu każdego Polaka. Niech żyje naród polski!"

Warszawa, 2. 10. (PAT) Podczas pierwszej żywiołowej manifestacji na Placu Marszałka Piłsudskiego, niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o przyjęciu przez Pragę warunków Polski, wiceminister Juliusz Piasecki wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

„Gdy 9 dni temu, tu, na tym samym placu, dwustotysięczny tłum mieszkańców stolicy uchwalał rezolucję, zapewniającą Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, „o swej pełnej gotowości do największych ofiar", gdy wznosiliśmy słyszane przez cały świat okrzyki „żądamy czynu" — czuliśmy wszyscy, że słowa te nie przejdą bez echa.

Wierzyliśmy głęboko, że wola całego narodu polskiego żądającego natychmiastowego zwrotu zagrabionego przez Czechów Śląska Zaolzańskiego, musi być przez świat uszanowana. W oczekiwaniach tych nie zawiedliśmy się. Wódz narodu i Rząd Rzeczypospolitej czuwali łacznie nad tym, by woli tej stało się zadość".

Demoralizacja w szeregach wojsk czeskich

Masowe dezercje oficerów i żołnierzy - Niesłychane rozwydrzenie hranicarzy - Bojówki komunistyczne i żandarmeria mordują Polaków

Cieszyn, 1. 10. (PAT) Dezercja oficerów i żołnierzy czeskich na terytorium polskie wzmaga się z dnia na dzień. Wczoraj np. na małym odcinku Cieszyna przekroczyło granicę polską 2 oficerów i 1 żołnierz narodowości czeskiej. Jak można sądzić z jego zeznań, stan zaopatrzenia armii czeskiej pozostawia bardzo dużo do życzenia, co wywołuje w szeregach duże niezadowolenie. Żołnierze zmuszeni są na własną rękę zaopatywać się w żywność.

Cieszyn, 1. 10. (PAT) Jak wiadomo, przeprowadzając mobilizację władze wojskowe przydzieliły rezerwistów niemieckich do pułków stacjonowanych na Śląsku Zaolzańskim. Liczba Niemców w niektórych oddziałach dochodzi do 30 proc.

Zgodnie z postanowieniami konferencji monachijskiej żołnierze narodowości niemieckiej mają być zwolnieni z wojska czeskiego.

W związku z tym czeskie władze wojskowe są poważnie zaniepokojone grożącą dezorganizacją jednostek bojwych. Oddziały broni zmotoryzowanej zostały już poprzednio oczyszczone z elementu niemieckiego, który przeniesiono do innych rodzajów broni.

Cieszyn, 1. 10. (PAT) O nastrojach paniki, jako ogarnęła Czechów na Śląsku Zaolzańskim świadczy fakt, że w Wendryni dwóch członków narodowej gwardji przez dłuższy czas ostrzeliwało się nawzajem, przy czym każdy z nich sądził, że ma przed sobą Polaka. Obaj są ranni.

Do jakich granic dochodzi rozwydrzenie działaczy czeskich na Śląsku Zaolzańskim dowodzi fakt, że szereg hranicarzy osiadłych w Karwinie złożyło ślubowanie, że każdy z nich przed opuszczeniem Śląska zastrzeli 3-ch Polaków.

Cieszyn, 1. 10. (PAT) Wczorajszej nocy w Niemieckiej Lutyni doszło do krwawego starcia pomiędzy żandarmerią i bojówkami czeskimi z jednej strony a grupą Polaków z drugiej. Starcie powstało w ten sposób, że wzmocniony patrol żandarmerii, idący drogą, usiłował aresztować i przyprowadzić na posterunek dwóch spokojnie udających się do domów Polaków. Znając wzorowane na metodach sowieckich sposoby przeprowadzania badań przez żandarmów, Polacy stawili opór, żandarmi dali w stronę Polaków salwę. Na odgłos strzałów z pobliskiego posterunku żandarmerii nadbiegły posiłki. Jednocześnie strzałami została zaalarmowana ludność, która stanęła w obronie napastowanych. Strzelanina trwała przez dłuższy czas, a w jej wyniku jest kilkunastu rannych. Rano widziano, że z Niemieckiej Lutyni wywieziono do szpitala w Orłowej 11 rannych żandarmów.

Cieszyn, 1. 10. (PAT) Jak się okazuje, w Raciborzu podczas wczorajszego starcia między ludnością polską i żandarmerią oraz bojówkami komunistycznymi zabitych zostało kilku Polaków.

Również i miejscowość Hrczawa była dnia wczorajszego świadkiem starcia, wywołanego przez komunistów, którzy napadli na grupę Polaków wracających do domu. Komuniści poznawszy w grupie Polaków działacza polskiego, rzucili się na niego, bijąc go kastetami. W obronie napadniętego stanęli jego towarzysze. W wyniku powstałej stąd strzelaniny kilkanaście osób jest rannych.

Cieszyn, 1. 10. (PAT) Wszystkie drogi idące w kierunku granicy polskiej zostały zamknięte dla ruchu samochodowego i pieszego zabarykadowane z drutów kolczastych. Z Morawskiej Ostrawy do Cieszyna dostać się można jedynie daleką objazdową boczną drogą przez Ropicę.

Rozkaz gen. Brauchitscha do armii niemieckiej

Berlin, 1. 10. (PAT) Naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy gen. Brauchitsch wydał następujący rozkaz dzienny do armii:

Począwszy od 1 października wojsko niemieckie wkraczać będzie na wyzwolone przez naszego wodza obszary Czech. Wojsko niemieckie wkraczać tam będzie z radosną dumą, że jest symbolem niemieckiej dyscypliny i porządku i że odtąd będzie mogło jako wykonawca rozkazów naiwyższego wodza zapewnić swym rodakom ochronę niemieckiego oręża.

Komisja międzynarodowa rozpoczęła swe prace

Berlin, 1. 10. (PAT) Międzynarodowa komisja, której powierzono wykonanie układu monachijskiego z dn. 29 ub. m., odbyła wczoraj o godz. 17 pierwsze posiedzenie, wybierając swym przewodniczącym sekretarza stanu MSZagr. Rzeszy Weizsaeckera. Komisja mianowała następnie podkomisję dla zagadnień wojskowych, która natychmiast zajęła się sprawą ustalenia warunków przejmowania pierwszej strefy. Następnie odbyło się plenarne posiedzenie komisji, na którym zatwierdzono wnioski podkomisji.

Przed zakończenem posiedzenia członkowie komisji dali wyraz nadziei że zarówno strony zainteresowane, jak i pozostałe kraje uczynią wszystko co możliwe, aby stworzyć atmosferę, przyczyniającą się do pomyślnego zakończenia prac komisji.

———

Gdzie należy głosować w razie zmiany miejsca zamieszkania

Warszawa, 1. 10. (PAT) W związku ze sporządzaniem przez przełożonych gmin spisów wyborców do Sejmu, które winny być ukończone do dn. 3 października, należy przypomnieć, że osoby przybyłe celem zamieszkania w gminach, lecz nie wpisane jeszcze do rejestru mieszkańców, będą umieszczone w spisie wyborców na podstawie zameldowania (zgłoszenia zamieszkania) oraz przedłożenia wymeldunku z poprzedniego miejsca zamieszkania.

W spisach wyborców będą umieszczeni obywatele polscy, którzy ukończyli 24 lata i zamieszkują w gminie co najmniej od dnia poprzedzającego dzień zarządzenia wyborów.

Warszawa, 1. 10. (PAT) Kto spośród obywateli, uprawnionych do głosowania do Senatu nie zdążył zapisać się na listę wyborców w termie nie przewidzianym, tj. do dnia 25 bm., będzie jeszcze mógł skorzystać z przysługującego mu uprawnienia i zgłosić się w okresie, przeznaczonym na reklamacje, tj. w dniach 6—13 października.

Dotyczy to obywateli, którym prawo głosowania do Senatu przysługuje z tytułu zasług osobistych, bądź wykształcenia.

Kto nie zdążył zapisać się do dn. 25 września, winien w okresie 6—13 października zgłosić się do przewodniczącego zebrania obwodowego i zażądać wciągnięcia na listę wyborców do Senatu, okazując uprawniające do tego dokumenty.

„Gwiazda Polski" gotowa do startu

Zakopane, 1. 10. (PAT) Wszystkie przygotowania techniczne do startu balonu stratosferycznego zostały ukończone. Wczoraj poddano gondolę jeszcze raz próbie szczelności, która wypadła pomyślnie, całkowicie potwierdzając poprzednio już czynione doświadczenia. Obecnie zbliża się moment startu; należy zauważyć, że wystartowanie balonu o pojemności 124 tysięcy metrów sześciennych a o powierzchni 6500 metrów kwadratowych, jest rzeczą bardzo trudną, ponieważ nieco silniejszy powiew wiatru spowodować może zerwanie linek trzymających balon, a również uszkodzenie powłoki.

Zapowiedziany na sobotę rano start „Gwiazdy Polski" z powodu nie wróżących na dziś poprawy warunków atmosferycznych musi być odłożony. Tymczasem od piątku zarządzone już jest przez kierownictwo obozu pogotowie startowe i wszyscy w małym „miasteczku balonu" uzbrojeni w cierpliwość oczekują na polepszenie się pogody i hasła do startu, które musi być dane na kilka godzin przedtem w nocy przed odlotem, gdyż wiele czasu zajmie napełnianie wodorem powłoki i szereg ostatnich przygotowań przedstartowych, a również sprawdzenie prawidłowego uszykowania balonu.

Niezwykła przeszkoda

Chartum, 1. 10. (PAT) Pociąg pasażerski z Port-Sudanu przybył do Chartumu prawie z 12-godzinnym opóźnieniem, zatrzymany w drodze przez chmary szarańczy, która na długości bez mała 3 km pokryła zwartą masą tor kolejowy. Szerokość przestrzeni, zajmowanej przez owady, dochodziła w niektórych miejscach do 300 m.

Państwowe stypendia dla specjalistów hodowli koni

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł. — 1. r.) Aby umożliwić wyszkolenie fachowych kadr przyszłych pracowników w dziale chowu koni, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uchwaliło coroczne stypendium dla absolwentów i studentów szkół rolniczych, którzy specjalizują się w zakresie hodowli koni. Stypendia udzielane są w formie płatnych praktyk w państwowych zakładach chowu koni lub przy poszczególnych związkach hodowców koni.

W bież. roku z zasiłków Ministerstwa Rolnictwa korzysta 4 stypendystów. Forma płatnych praktyk pozwala corocznie wyspecjalizować w zasadach chowu koni szereg jednostek a z drugiej strony ułatwia organizacjom hodowli koni korzystanie ze specjalistów.

Ponadto, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło corocznie pewne kwoty dla stypendystów, udających się zagranicę celem dokształcenia w dziale hodowli.

Otwarcie sanktuarium Marsz. Piłsudskiego w Kielcach

Kielce, 1. 10. (PAT) W niedzielę dn. 2 października odbędą się w Kielcach uroczystości otwarcia sanktuarium Józefa Piłsudskiego i odsłonięcia pomnika Legionów, poprzedzone uroczystym wprowadzeniem kopii sztandarów 7 pułku Legionów do sanktuarium, które odbędzie się w sobotę o godz. 19-ej z udziałem przedstawicieli władz, wojska i młodzieży szkolnej.

Statek „Tczew" osiadł na mieliźnie

Helsingfors, 1. 10. (PAT) W ocy ze środy na czwartek polski statek handlowy „Tczew", idąc z Gdyni do Ouhlu w zatoce Botnickiej, osiadł na mieliźnie. Z Vasy wysłany był statek fiński, który przejął część landuków z „Tczewa" i przyholował do Vasy. „Tczew" będzie tam remontowany.

(a) Antoni Żelechowski (ul. Rycerska 39), przejeżdżając rowerem ulicą Gródecką, potrącił przechodzącą przez jezdnię nieznaną kobietę, która upadła na bruk i doznała potłuczenia głowy.

Polska wystosowała ostatnią notę

w sprawie zwrotu Śląska zaolzańskiego

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł. — l. r.) DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE O GODZINIE 22 ZOSTAŁA DORĘCZONA W PRADZE OSTATNIA NOTA POLSKA, KTÓRA DOMAGA SIĘ BEZZWŁOCZNEGO ZAŁATWIENIA SPRAWY ZAOLZIA.

NOTA WYSŁANA ZOSTAŁA W ZWIĄZKU Z ODPOWIEDZIĄ RZĄDU PRASKIEGO, KTÓRA NADESZŁA DO WARSZAWY O GODZINIE 13, NIE ZAWIERAJĄC JEDNAK WŁAŚCIWEJ ODPOWIEDZI NA ŻĄDANIA POLSKI, ALE OGRANICZYŁA SIĘ OGÓLNIKOWO.

DOKŁADNY TEKST NOTY POLSKIEJ NIE JEST ZNANY. NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, ŻE JEST TO OSTATNIA PRÓBA ZE STRONY RZĄDU POLSKIEGO, ABY SPRAWY ZAOLZIA ZOSTAŁY ZAŁATWIONE NA DRODZE POKOJOWEJ.

Warszawa, 1. 10. (PAT) Odpowiedź czeska na notę polską z dn. 27. 9. b. r. wbrew kilkakrotnym oficjalnym zapowiedziom, pochodzącym od najwyższych czynników czeskich, nie była doręczona ani wieczorem dn. 29 b. m., ani rano w dniu wczorajszym. Dopiero o godz. 13 dn. 30. 9. wręczono posłowi polskiemu w Pradze notę, który bezzwłocznie przesłał ją samolotem do Warszawy.

W sposób zdumiewający i nieoczekiwany w obliczu powagi dzisiejszej sytuacji, nota ogranicza się niestety do ogólników, którymi RZĄD CZESKI WIDOCZNIE USIŁUJE JEDYNIE PRZEWLEC SYTUACJĘ I UCHYLIĆ SIĘ OD WYKONANIA ZŁOŻONYCH UPRZEDNIO OŚWIADCZEŃ.

Jest rzeczą ubolewania godną, że w tak doniosłej sprawie pełne spokoju postępowanie Rządu polskiego zostało widocznie wykorzystane przez Pragę dla zlekceważenia jasno i kategorycznie postawionych żądań polskich. Ta nieoczekiwana reakcja rządu czeskiego była powodem, że Rząd polski w dniu wczorajszym odpowiedział bez zwłocznie, domagając się w sposób jasny i sprecyzowany spełnienia słusznych i umotywowanych żądań polskich w sprawie Śląska Zaolzańskiego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NIE ZAŁATWIENIE TEJ SPRAWY SPADNIE JEDYNIE NA RZĄD CZESKI.

Warszawa, 1. 10. (PAT) Nota polska została wysłana do Pragi specjalnym samolotem, który wylądował tam o godz. 22.07 i będzie natychmiast doręczona rządowi czeskiemu.

Król Emanuel wita Mussoliniego

Rzym, 1. 10. (PAT) Agencja Stefani donosi z Florencji:

Szef rządu Mussolini po przebyciu granicy włoskiej, na wszystkich stacjach witany był przez ludność i władze. Dworce kolejowe udekorowano. We Florencji przybył na dworzec król i cesarz Wiktor Emanuel III ze swej letniej rezydencji San Rossore pod Pizą. Król powitał Mussoliniego serdecznym uściskiem dłoni.

Naprawić kardynalny błąd Lloyd George'a

Konieczność załatwienia żądań polskich podnosi pismo angielskie

Dublin, 1. 10. (PAT) Zastanawiając się nad sprawą węgierskiej i polskiej mniejszości w Czechosłowacji, „The Sunday Independent" pisze:

„Jakkolwiek wysunięcie żądań węgierskich i polskich niewątpliwie przysparza nowych trudności w niezmiernie zawikłanej i bez tego sytuacji, to jednak jest wskazanym, ażeby te kwestie zostały wysunięte właśnie teraz. Rozwiązanie jednego tylko problematu mniejszościowego i pozostawienie innych jako przyszłej groźby dla pokoju, przysporzyłoby dużo niebezpieczeństwa czy to Czechosłowacji, czy Europie. Byłoby daleko lepiej już obecnie dokonać próby powszechnej pacyfikacji i wykorzenić ziarna niezgody, tak nierozważnie zasiane przez Lloyd Georgea i jego współpracowników. Te wszystkie kwestie mogą być sprawiedliwie rozwiązane na podstawie życzeń ludności zainteresowanych obszarów."

Armia polska rozstrzygnie o losie Śląska zaolzańskiego

Cieszyn, 1. 10. (PAT) Dziś została w Cieszynie rozplakatowana odezwa p. t.:

Rodacy za Olzą! Armia polska niesie wam wolność!

Niech nikt nie przypuszcza, że ofiara krwi naszych braci za Olzą mogłaby być tematem jakichś międzynarodowych przetargów, bo cała Polska i jej Rząd zadecydowali, że o losie Śląska Zaolzańskiego rozstrzygnie Armia polska.

Konferencja czterech wypowiedziała się niedwuznacznie o tym, że z powodu Czechosołwacji nie wyniknie wojna europejska, a więc uzgodniono, że Europa nie będzie się bić o ten niezdrowy twór.

Zbliża się więc dla naszych braci za Olzą historyczna godzina. Chwila powrotu liczy się nie na godziny, lecz już na minuty.

Na wypadek gdyby Czechosłowacja nie zwróciła nam Śląska Zaolzańskiego dobrowolnie, o powrocie jego do Macierzy zadecyduje nasza Armia polska.

Min. Beck przyjął ambasadorów akredytowanych przy Rządzie polskim

Warszawa, 1. 10. (PAT) Minister spraw zagr. Józef Beck przyjął w dniu wczorajszym ambasadorów: Niemiec, Italii, Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Rumunii, oraz posła Węgier.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. Jan Szembek przyjął posła Belgii.

Wrażenie uchwał monachijskich w Pradze

Rząd czeski z przedstawicielami stronnictw obraduje w permanencji

Praga, 1. 10. (PAT) Poseł czechosłowacki min. Masaryk, który bawił w Monachium w charakterze oficjalnego obserwatora swego rządu, powrócił wczoraj do Pragi o godz. 7.30 rano i niezwłocznie udał się na zamek w Hradczynie, aby złożyć prezydentowi republiki sprawozdanie z przebiegu i wyników narad mocarstw.

O godz. 9 pod przewodnictwem prezydenta Benesza zebrała się rada ministrów, która przez cały dzień wczorajszy w stałym kontakcie z przedstawicielami stronnictw politycznych obradowała niemal bez przerwy. Do godziny 5 po poł. nie przeniknęły żadne wiadomości o ostatecznym stanowisku rządu w sprawie postanowień, jakie zapadły w Monachium.

Prasa poranna i popołudniowa przynosi tylko wiadomości o przebiegu i zakończeniu rozmów w Monachium, powstrzymując się zupełnie od jakichkolwiek doniesień na temat zapadłych tam postanowień. Na pierwszych stronicach dzienników ukazały się szerokie białe plamy, świadczące o konfiskatach przez cenzurę.

Ewakuacja odcinka nr. 1 rozpocznie się w nocy 1 października

Praga, 1. 10. (PAT) W Pradze ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Zgodnie z układem czterech, przyjęto tym dziś przez rząd czeskosłowacki, rozpocznie się w nocy 1 października stopniowa ewakuacja odcinka, oznaczonego na planie nr. 1. Ewakuacja ta trwać będzie 1 i 2 października, po czym nastąpi stopniowa ewakuacja innych odcinków.

Odcinek nr. 1 znajduje się w Czechach południowych od granicy południowo-zachodniej w Lesie Czeskim południowym, t. zn. na północ od Pasawy i Linzu (Austria). W strefie tej znajdują się miasta Volary i Vyssi Brod, jak również szereg innych gmin, położonych w biegu rzeki Wełtawy (Mołdau).

Narada ambasadora R. P. w Bukareszcie

Bukareszt, 1. 10. (PAT) AMBASADOR R. P. RACZYŃSKI ODBYŁ DWIE DŁUŻSZE ROZMOWY Z MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH COMNENEM.

Uroczyste posiedzenie Sejmu śląskiego

Katowice, 1. 10. (PAT) Wczoraj przed południem w sali reprezentacyjnej sejmu śląskiego odbyło się zebranie wszystkich posłów na sejm śląski pod przewodnictwem marszałka Grzesika, który jest równocześnie prezesem Komitetu walki o Śląsk za Olzą. Na zebranie to został zaproszony dr Leon Wolf, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji.

KOBIETA I DOM

Czy kobiece organizacje są potrzebne?

W zawodowych organizacjach mieszanych interesy zawodowe kobiet są zazwyczaj pomijane. A co dziwniejsza nieraz zdarzają się takie paradoksalne fakty, że interesy członkiń tych stowarzyszeń nie tylko nie są bronione, lecz na odwrót są zwalczane, jak to miało miejsce w niedawnej przeszłości, w czasie dyskusji o redukcji mężatek. A ponieważ rozproszone siły kobiece w organizacjach mieszanych nie były w stanie zaważyć na kształtowaniu się polityki danego stowarzyszenia w dziedzinie sprawy kobiecej, więc od kilku lat obserwujemy ciekawy proces konsolidacji sił kobiecych w tych organizacjach i to nie tylko typu zawodowego. I jak dalece dążenia kobiet do skupiania się i do wytwarzania swojej własnej siły są słuszne, to okazało się po rezultatach ich pracy. Dzięki tej postawie zdecydowanej w wielu organizacjach sprawy te zaczynają ulegać zmianom na lepsze. Dowodem tego

są chociażby ostatnie uchwały kongresu pracowniczego.

Ale sekcje kobiece, zwłaszcza w obecnym stanie małej przynależności kobiet do ruchu zawodowego, nie odniosłyby tych powodzeń bez oparcia o siłę liczebną i moralną organizacyj kobiecych. Bowiem członkinie organizacyj kobiecych nie są skrępowane żadnymi względami, które nieraz hamują ich koleżanki z sekcyj i dlatego mogą one swobodnie formułować swoje postulaty. I to jest główny i najważniejszy cel, dla którego realizacji muszą istnieć odrębne organizacje kobiece.

Ponadto organizacje kobiece są potrzebne dla wychowywania mas kobiecych. Praktyka życiowa wykazuje, że w masie kobieta jest jeszcze elementem nowym, świeżym, mało wyrobionym, a nade wszystko mało zorganizowanym. By wychować dobrze dzieci, godnie spełnić obowiązki pani domu — trzeba rozejrzeć się po świecie, poznać życie społeczne, życie nie tylko swego kraju, ale i innych krajów, rozszerzyć swe horyzonty myślowe, otworzyć swoje serce dla idei i dla ludzi.

W dzisiejszych więc stosunkach do życia stowarzyszeniowego pociągną kobietę tylko wyjątkowe warunki, stanowiące zupełną odmianę od jej normalnego życia w rodzinie i w społeczeństwie. Tych warunków nie zapewni kobietom klimat organizacyj mieszanych. Tylko w organizacjach kobiecych staje się ona nagle „kimś" i będzie mogła się pozbyć swego kompleksu niższości. Tam się nią zajmą, wychowają, wydobędą z całą cierpliwością i wyrozumiałością jej najlepsze wartości, dodadzą otuchy i wiary w chwilach trudnych, przyzwyczają do ponoszenia odpowiedzialności za prace wykonywane.

Trudno przesądzić, czy organizacje kobiece będą potrzebne kiedyś, w dalekiej przyszłości. Na dzisiaj jednak narzuca się taki program.

Uniwersytet w Sofii nie dla kobiet

Władze uniwersytetu sofijskiego zdecydowały przyjmować w bieżącym roku na wydział prawny wyłącznie mężczyzn. Również powiększenie liczby studentów ma dotyczyć jedynie mężczyzn. W związku z tym, związek kobiet bułgarskich złożył na ręce rektora profesora Genowa protest.

Bluzeczki do kostiumów



W świecie mody

Najnowsze kostiumy przedstawiają dwa typy: jeden składa się z wąskiej spódnicy, dość krótkiej i z żakieciku luźnego, pokrywającego biodra i przybranego niskim, stojącym, skromnym kołnierzykiem, albo przeciwnie, widzimy krótki i wcięty żakiecik towarzyszący spódnicy, roztaczającej szeroki krąg fałdów lub zmarszczeń.

Futra, i co ważne futrzane przybrania, będą nadzwyczajnie modne. Każdy, choćby najmniejszy kawałeczek futra znaleźć może zastosowanie i odda nam znaczne usługi. Żadnego więc futrzanego skrawka wyrzucać nie należy. Jesienne kostiumy i płaszczyki przeładowane są (jeżeli tak można powiedzieć) futrzanymi ozdobami. Widzimy je wszędzie: na kołnierzu, na kieszeniach, u wyłogów, u mankietów, wzdłuż zapięcia, albo u dołu żakietu.

Najnowszy model płaszczyka przybrany jest jedną lub dwoma krócitkimi pelerynkami, dochodzącymi do ramienia, przybranymi futrzanym brzegiem.

Na razie płaszcze pozostają bez zmiany, spacerowe i sportowe są proste, z gładkich wyrobów, przybrane szkockimi wyłogami, mankietami i kieszeniami; wizytowe okrycia są obcisłe, o niskim kołnierzyku, bardzo skromne w linii, ale za to przybrane srebrnym lisem, przecinającym ukośnie górną część okrycia, niby jakiś wspaniały żabot. Zapięcie u dołu przybrane jest też lisem.

W strojnych okryciach widzi się też całe rękawy futrzane, w innych modelach mamy futrzane pasy poprzecznie pokrywające płaszczyk, albo biegnące ukośną linią; widzimy zatem, że futrzane ozdoby znajdują w jesiennej modzie bardzo wszechstronne zastosowanie.

Suknie strojne ozdabiają się draperiami, umieszczonymi z przodu — nie jest to nowością, ale wiemy, iż pierwsze jesienne modele nie zrywają nigdy brutalnie z przeszłością — są one przejściem, łącznikiem pomiędzy ubiegłą modą a nowopowstającą.

Cóż powiedzieć o kapeluszach? Są one równie małe i nieprzykrywające głowy — jak te, któreśmy miały na wiosnę i w lecie. Główki są wysokie przy filcach i opadającym lekko rondzie, w innych modelach wysoka główka, szpiczasto zakończona, zaopatrzona jest z przodu w daszek; mamy też modele wyglądające jak płaski rondelek, przybrany kitką sterczącą pośrod ku. Toczek taki przykrywa tylko przód głowy i trzyma się przy pomocy wstążki, obejmującej z tyłu głowę, lub idącej pod brodą.

Na ogół biorąc, kapelusze mają tendencję do lecenia w górę, niektóre z nich roztaczają jakby skrzydła do lotu; tymi skrzydłami są kokardy ze wstążki lub z aksamitu.

Nowa placówka polska we Lwowie

By mieć dobre samopoczucie, trzeba być zawsze dobrze ubraną. Nie każda jednak z Pań ma czas o tym sama pomyśleć, by być nie tylko dobrze ubraną, ale ładnie wyglądać i nie wydać dużo pieniędzy, których nikt nie ma za wiele.

Ażeby te wszystkie troski odciążyć, niejednokrotnie zwracają się Panie o poradę do kogoś, kto jest w tym wypadku dla nich autorytem wskazań mody i oszczędności zarazem.

Nie zawsze jednak osoby postronne mogą tych rad udzielić, dlatego najbardziej wskazaną jest rzeczą zwrócić się w takich sprawach do fachowców w tej dziedzinie. W tym wypadku, że tak się wyrazimy, specem fachowym jest znana szerokiemu ogółowi Pań z uprzejmości i nader życzliwej usługi opartej na umiłowanym znawstwie swojego zawodu p. Maria Litwinowicz, która otworzyła własny magazyn najpiękniejszych materiałów dla Pań we Lwowie przy ul. Halickiej 6 (obok magazynu obuwia p. Skrzypka).

Tam mogą się wszystkie Panie zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju modne tkaniny i polegać zdecydowanie na Jej fachowych radach z dziedziny mody i dobrego ubrania się.

Właśnie na dniu dzisiejszym zostało dokonane poświęcenie lokalu przy uczestnictwie grona członków Kongregacji Kupieckiej, z Prezydium Kongregacji i Koła Pań, na czele.

Dużo serdecznych życzeń, jakie otrzymała przy tej okazji p. Maria Litwinowicz, tak od przyjaciół jak i dużego grona Pań klientek świadczą nie tylko o jej sympatycznej popularności, ale i wróżą jej magazynowi dobry rozwój i nader życzliwe ustosunkowanie się klienteli.

My ze swej strony cieszymy się również z założenia tej miłej placówki w naszym mieście i życzymy Jej właścicielce takiego rozwoju, na jaki w całej pełni zasługuje.

Jadłospis Pani Domu

Drugie danie do wyboru jarskie lub mięsne. Legumina zależnie od możliwości finansowych.

PONIEDZIAŁEK
Krupnik ze śmietaną
Placki kartoflane
Kotlety baranie — fasolka — ogórki kiszone
Jabłka w waniliowym sosie

WTOREK
Zupa owocowa — groszek ptysiowy
Budyń z kapustą
Rozbef — mizeria — frytki
Babeczki z dżemem

ŚRODA
Barsz wołyński
Kalafiory — masło rumiane
Sznycle cielęce — kalarepka — kartofle
Suflet z jabłek

CZWARTEK
Rosół z lanym ciastem
Pierożki ze serem
Sztuka mięsa — sos chrzanowy — ćwikła
Kruchy placek z marmeladą

PIĄTEK
Zupa pomidorowa z ryżem
Omlet ze szpinakiem
Kompot ze śliwek

SOBOTA
Kartoflanka z koperkiem
Kasza krakowska na sypko — sos pomidorowy
Pieczeń cielęca — marchew — łazanki
Krem karmelowy — bita śmietana

NIEDZIELA
Rosół — kluski francuskie
Krokiety z ryżu — sos koperkowy
Kaczka pieczona — czerwona kapusta
Ciastka ze sera.

KUROPATWA W KAPUŚCIE. 2—4 kuropatwy, pół główki kapusty czerwonej, 1 cytrynę, łyżkę cukru, 2 dkg. mąki, pół szklanki wina czerwonego. Oczyszczone kuropatwy naszpikować słoninką i obrumienić. Kapustę poszatkować, sparzyć, mocno odcedzić, skropić cytryną, osolić, ocukrzyć i zaprawić zasmażką rozprowadzoną wodą lub rosołem. Kuropatwy podzielić na połówki, część kapusty włożyć na dno rondla, ułożyć na niej kuropatwy i przykryć kapustą, wlać wino i dusić pod przykryciem 3/4 do 1 godziny.

Kąpiel parowa

Obok stosowania okładów na twarz, dobrze jest oczyścić twarz dokładniej za pomocą kąpieli parowych. Nie częściej oczywiście jak raz na miesiąc, gdyż zbyt częste stosowanie parówki wysusza naskórek. Domowym sposobem najłatwiej przygotować w niewielkiej miednicy, którą napełniamy wrzątkiem, zasłoniwszy natychmiast brzegi miednicy grubym, kąpielowym ręcznikiem, by zapobiec ulatnianiu się pary. Zasłaniając tymże ręcznikiem głowę, trzymamy twarz nad miednicą 5—8 minut, nigdy dłużej. Po kąpieli parowej należy twarz opłukać zimną wodą i wetrzeć trochę kremu.

Mężczyźni pielęgnują niemowlęta

W szeregu miast Stanów Zjednoczonych zostały urządzone praktyczne kursy przeszkoleniowe pielęgnacji niemowląt dla mężczyzn. Na kursy te uczęszczają w pierwszej linii bezrobotni mężowie, których żony pracują. W ten sposób praktyczni Amerykanie chcą w okresie dużego bezrobocia zastąpić brak matki w domu, a ponieważ niemowlęta w Ameryce prawie wszystkie od pierwszej chwili życia są karmione z flaszki, nie ma żadnych trudności, aby mężczyzna zastąpił matkę w domu.

Robotnicy lwowscy wzywają do udziału w wyborach

Imponujące zebranie O. Z. N. Lwów-Północ

W ub. piątek o godz. 19 odbyło się w sali żółtej Izby Przem.-Handl. we Lwowie wielkie zebranie robotnicze Obwodu Lwów-Północ Obozu Zjednoczenia Narodowego. Przy szczelnie zapełnionej sali zebranie zagaił prezes Obwodu dyr. Świderski, podkreślając na wstępie, że zebranie to odbywa się w wyjątkowej chwili, kiedy rząd polski ma powziąć decyzje, które mogą zaważyć poważnie na szali losów naszego państwa. W tej doniosłej chwili bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest zespolenie się całego narodu wokół swego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza. Jedynym ośrodkiem tego zespolenia jest dziś w Polsce Obóz Zjednoczenia Narodowego, ośrodek przyszłych dyspozycyj, który ma odwagę i chce wziąć na swe barki odpowiedzialność za jutro Polski.

W chwili obecnej dwie sprawy wysuwają się na czoło naszych zagadnień: sprawa Śląska Zaolzańskiego i zbliżające się wybory do Izb Ustawodawczych. W chwili tej cały naród polski winien się moralnie umundurować, przywdziewając mundur zjednoczenia sił.

Po zagajeniu dyr. Świderski oddał przewodnictwo wiceprzewodniczącemu dr Augustynowi i udzielił głosu referentowi p. Leonowi Skrzypkowi, który mówił o „Założeniach ideowych Obozu Zjedn. Narodowego". Kanwą referatu była pamiętna mowa Marszałka Śmigłego-Rydza z dn. 26 maja o zorganizowaniu zbiorowej woli w imię obronności państwa, deklaracja ideowa OZN płk. Koca oraz mowa Szefa OZN gen. Skwarczyńskiego po rozwiązaniu Izb Ustawodawczych. Punkt wyjściowy do analizy sytuacji stanowiły trzy słowa Wielkiego Marszałka: wczoraj, dziś, jutro.

Wczoraj rządziła szlachta, a więc kasta, partia. Dziś rządzi naród, który musi odrabiać zło, powstałe wczoraj. Dziś jest radosne i mocne. Pionem jego jest nasza Armia, która daje nam ciągle rzeczy zdrowe i mocne (FON, Zjednoczenie, Sekretariat Porozumiewawczy).

Z kolei mówca poruszył problem żydowski, podkreślając, że droga do jego rozwiązania prowadzi przez walkę gospodarczą i spolszczenie rzemiosła, handlu i przemysłu. (Od koszyczka przez stragan, sklepik, sklep — do hurtowni i eksportu). Odbywać to się musi drogą ewolucji. Jeśli chodzi o nasz program gospodarczy, to mamy takie cenne pozycje jak Gdynia, C. O. P. itd. Nasza polityka zagraniczna okazała się obecnie również mądrą i celową. W zakończeniu referent omówiwszy sprawę Śląska Zaolzańskiego, zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, by wszyscy Polacy łączyli się pod sztandarem OZN i wzięli, jak jeden mąż udział w wyborach.

Drugi referat o przebudowie Polski wygłosił p. Pasek, wskazując na wyjątkowe położenie Polski, znajdującej się między czerwoną zarazą sowiecką a twardym sąsiadem niemieckim. Polska musi być czujna, musi obudzić się z apatii i zabrać do gruntownej przebudowy. Mówca wskazał na trzy Wielkie Postacie-Symbole: Kościuszkę, Mickiewicza i Piłsudskiego, stanowiące drogowskaz dziejowy Polski. W drogowskaz ten wpatrzony jest Obóz Zjednoczenia Narod., który przychodzi nie z hasłami, lecz z konkretnymi programami gruntownej przebudowy Polski. Trzy wielkie bolączki, to problem rozwiązania bezrobocia na wsi i w mieście, spolszczenie miast polskich i wydobycie się z „kompleksu niższości", w którym tkwimy. Koniecznym jest wzmożenie tempa naszego życia gospodarczego i kulturalnego.

Po referacie, przyjętym burzą oklasków, p. Skrzypek zgłosił rezolucję w sprawie powrotu do Macierzy Śląska Zaolzańskiego oraz w sprawie wyborów, w których muszą wziąć udział wszyscy Polacy. Rezolucję przyjęto przez aklamację burzliwymi i długotrwałymi oklaskami. (t).



Nauczycielstwo na F.O.N.

Nauczycielstwo szkół powszechnych publicznych i prywatnych miasta Lwowa, pragnąc uczcić realnym czynem 20-lecie odzyskania niepodległości, opodatkowało się w wysokości 1 proc. od poborów przez 5 miesięcy celem zdobycia funduszów na zakupienie ciężkiego karabinu maszynowego z koniem dla lwowskiego pułku piechoty „Odsieczy Lwowa". Do akcji tej przyłącza się także młodzież szkół powszechnych, pragnąc ze swoich groszowych datków kupić także jakiś sprzęt wojenny dla armii.

———

Śpiewak, architekt, milioner...

Wszechstronny uśmiech losu

Mimo, że oficjalnie nie podano tego do wiadomości publicznej, odwieczną pantoflową pocztą dowiedzieli się bardzo liczni, że jednym z tych, którzy mieli piątkę numeru, na który padł milion — jest pan Zdzisław Pręgowski. Słuchacz architektury lwowskiej i to bardzo uzdolniony, równocześnie śpiewak — tenor, obdarzony przepięknym głosem, uczeń Adama Didura, a zarazem współwłaściciel kolektury tej właśnie, gdzie padł milion — przedstawia p. Pręgowski typ nowoczesnego, energicznego młodzieńca.



Odnajdujemy go w kolekturze w Galerii Mariackiej i pytamy o szczegóły.

— Piątkę, na którą wygrałem, zatrzymałem rozmyślnie. Jakieś, że tak powiem, szczęście prześladuje moją kolekturę od dłuższego czasu, musiałem i ja spróbować szczęścia. Dopisało mi, a pieniądze już zainkasowałem.

— Co pan zamierza na przyszłość?

— Rozwinąć kolekturę, której tyle zawdzięczam i uczyć się. Muszę skończyć architekturę, ale muszę też zostać śpiewakiem. Mistrz Didur i znany mecenas śpiewu prof. Jan Rasp, którzy od lat mną się zajmują, rokują mi wielkie nadzieje, jeśli będę pracował. Nie zawiodę ich.

— A publicznie teraz pan nie śpiewa?

— Śpiewałem już pod pseudonimem Zdzisław Alba. Krytyka była nadzwyczaj przychylna. Znają mnie też radiosłuchacze. Zresztą niedługo mam mieć koncert na fali ogólnopolskiej.

— Żeby się panu tak udało, jak z milionem.

— Daj Boże. Ale swoją drogą mam już dla siebie parę losów do 43-ej Loterii, która zaczyna się 19-go października. Może uda się i teraz. Jeśli nie milion, to choć mniej. Szczęścia nie należy zaniedbywać.

L. C.

Inwestycje w roku przyszłym

Ag. „Echo" podaje: W roku budżetowym 1939/40 w państwowym budżecie ogólna kwota inwestycyj ma się wyrażać sumą 800 milionów zł. W związku z dużym jednak spodziewanym ruchem inwestycyjnym kapitałów prywatnych spodziewane jest inwestowanie około półtora miliarda złotych. Gros inwestycyj ma pochłonąć Centralny Okręg Przemysłowy.

———

Z branży futrzanej

W CZASIE „TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ" PAMIĘTAJ O BUDOWIE SZKÓŁ.

Podkowa

Kapłony jaj znosić nie mogą!

Sądy t. zw. krytyków jakiejkolwiek sztuki są bardziej kapryśne i zmienne niż przysięga kobiety, zwierzenie wariata, zeznania bandyty i obiecanki-cacanki przyjaciół - polityków. Widzimy więc, że krytyk, wydając pewien sąd — ma w sobie (w chwili wydawania tego sądu) coś z kobiety, coś z wariata, coś z bandyty i coś z polityka. Nie jest to jeszcze najgorsza kombinacja, jeśli się zważy, że są i tacy, krytycy-estetycy, którzy mają w sobie coś z malarzy (którym wykładają reguły matematyczne), coś z matematyków (którym wykładają zasady malarstwa), coś z literatów (których zanudzają polityką) i coś z polityków (którym prawią nudne a ekstrawaganckie wariactwa o malarstwie, matematyce i literaturze). (Myślicie o tym świeżo „upieczonym" profesorze zwyczajnym? Zgadza się. Ja też). Gdyby więc twórcy mieli się naprawdę liczyć z sądami krytyków, wkrótce pożegnać musieliby się ze swą twórczością. Twórczość bowiem, zdaniem krytyków — to bluff; krytyka — to grunt. Twórczość bluff — mówią tacy i tacy krytycy. — Pisanie Miłosza bluff, publicystyka, przypuśćmy, Matuszewskiego bluff, portrety Axentowicza bluff, polityka zagr. Becka bluff, militaryzm Hitlera bluff. Wszystko co już jest konkretne, co już zrobione albo już jasno zaprojektowane to bluff, to co stworzone (od „twórczość") — bluff — ale jest „coś, czego nie ma", coś co nosi nazwę sztuki, coś bez formy, bez pokrycia, coś ogólnikowego, niejasnego, „cudownego", coś na czym krytycy mogą sobie bezkarnie żerować zmiennie i kapryśnie a tym czymś jest t. zw. — ideał sztuki, (czyli właśnie bluff). Dla poniektórych (większości) krytyków „ni ma" poszczególnych twórców i poszczególnych kierunków twórczości — jest tylko „s z t u k a", której nie dosięgnął żaden z twórców, natomiast dosięgli jej wszyscy krytycy. Pacyfizm jest sztuką; polityka jest sztuką; powieściopisarstwo jest sztuką; sztuką jest wyrabianie pigułek — ale „wiadomo", tylko Słonimski (wedle Słonimskiego) wie co to jest naprawdę pacyfizm a inni to durnie w tej materii i militaryści, tylko Pac Go w Ucho ze „Słowa" wileńskiego rozumie sens polityki zagranicznej a więc „koniec z Beckiem, panowie przysięgli", tylko Berman wie jak wygląda ideał sztuki powieściopisarskiej. A więc milczcie autorzy, czekajcie aż Berman powieść napisze. Ot, i wchodzimy w sedno rzeczy: chcielibyśmy widzieć raz Bermana w roli powieściopisarza a Słonimskiego w roli aktywnego pacyfisty (a nie pacyfistycznego skryby) naprzykład teraz na Śląsku Zaolzańskim.

Bo sztuką jest znoszenie jaj. Ale tylko dla kogutów, kapłonów. I dlatego szlag człowieka trafia, gdy tak ostro zabierają się do uprawiania krytyki kapłony i eunuchy. I nie dziwmy się, że ci krytycy są tak kapryśni i zmienni w rzucaniu sądów: nie praktykowali niczego dogłębnie. Takoż i eunuch chwalić będzie obleśnie ciało Germanki, Słowianki i wszystkich innych, a ganić Turczynkę, bo przecież nawet ręki Turczynki nie danym było mu się dotknąć „konkretnie" (i odpowiedzialnie — choćby ta odpowiedzialność miała być tragiczna).

* * *

„Zejdźmy w lud". W ten lud karmiony przez parę dobrych lat bzdurami „krytyków".

Lekarz. A więc inteligent.

— Bo u nas wszystko złe. Ten pomysł z przenoszeniem młodych lekarzy na wieś jest idiotyczny. To jest wysyłanie na wygnanie...

— Czyżby? Wczoraj rozmawialiśmy przecież o tym, że stan zdrowotny polskiej wsi jest fatalny. I że stan ten należy naprawić...

— Naturalnie — przyznaje ten inteligent — ale to należy do rządu, cóż temu winni są nasi chłopcy...

Otwieram szeroko oczy ze zdumienia.

— Chłopcy? Przecież to... lekarze?

— Tak! Ale stanem zdrowotnym wsi powinien zająć się rząd a nie niszczyć całą przyszłość polskiej medycyny...

Idioto! Cholerny idioto! Jakże więc ten nieszczęśliwy rząd ma postępować, abyś ty i tobie podobni zrozumieli, że do lekarzy należy i od nich zależy stan zdrowotny naszych miast i wsi; jakże wam tłumaczyć, że w y macie łapy, łokcie, że waszym ludzkim i lekarskim obowiązkiem jest urobienie sobie tych łap po łokcie? Medycyna! A więc to jakaś oderwana sztuka, co? Polska medycyna! Do czegoż ona ma służyć? Sztuka dla sztuki? Ach, pan

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

Robotnicy kamieniołomów w Hłuboczku Wielkim na budowę ścigacza „Tarnopol"

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Tarnopolu składa serdeczne wyrazy podziękowania robotnikom kamieniołomów Wydziału Powiatowego w Hłuboczku Wielkim za zasilenie Funduszu Obrony Morskiej przez ofiarowanie kwoty 86 zł. na budowę ścigacza morskiego „Tarnopol".

Poświęcenie szkół w pow. stanisławowskim

Szkoły powszechne w gminie Delejów, pow. stanisławowskiego wzbogaciły się o 2 piękne budynki, a to w Zabłociu i Kończakach Nowych. Dwie wsie najbardziej odległe od siedziby powiatu otrzymują nowoczesne budynki oświatowe, w których będzie mogła rozwijać się wszechstronna praca oświatowo-kulturalna i gospodarcza. Każdy z wymienionych budynków składa się z 3 odrębnych części, a to: część przeznaczona dla szkoły, część dla pracy młodzieży starszej i dorosłych, świetlice ze sceną i część przeznaczona na Kółko Rolnicze. Aby była roztoczona stała opieka nad pracą i samym budynkiem, zabezpieczono również mieszkanie dla kierowników szkół. Budynek w Zabłociu zbudowany został przez T. S. L. przy wybitnej pomocy T-wa Pop. Bud. Publ. Szkół Powszech., budynek zaś w Kończakach Nowych został zbudowany przez Korpus oficerski, podoficerski, oraz żołnierzy p. p. S. K. ku czci poległych żołnierzy, przy współudziale T. S. L., T-wa Pop. B. P. S. P. Poświęcenie budynku w Zabłociu odbyło się 11 września b. r. Po uroczystym nabożeństwie w Delejowie, wszyscy uczestnicy goście, przedstawiciele T. S. L. i Inspektoratu Szkolnego, oraz młodzież szkolna z gminy Delejów udali się z procesją do odległego o 3 km Zabłocia, gdzie aktu poświęcenia dokonał proboszcz z Delejowa, ks. Arwański P. Podniosłe przemówienie wygłosili ks. Arwański, przedstawiciel gromady i prezes Komitetu budowy szkoły, delegat Koła stanisławowskiego T. S. L. dr Zieliński, delegat O. T. R. ks. kan. Bosak, oraz del. Obr. Kom. T-wa P. B. P. S. P. inspektor szkolny A. Pikulski. Radość widoczna na twarzach dziatwy szkolnej z Zabłocia i jej rodziców wymownie świadczyła o wielkiej potrzebie posiadania własnego domu oświatowego.

Bardzo podniosła uroczystość poświęcenia „Szkoły — Pomnik ku czci poległych żołnierzy p. p. S. K." w Kończakach Nowych odbyła się 25 ub. m. Już od samego rana rozpoczął się niecodzienny ruch w Kończakach Nowych. Zewsząd ściągała się dziatwa z sąsiednich szkół wraz z rodzicami. O 8-mej przybyła kompania szkolna p. p. S. K. wraz z orkiestrą, oraz batalion Zw. Strzeleckiego ze sztandarem. O 10-ej przyjechali oficerowie i podoficerowie pułku z pp. d-cą pułku ppłk. Nowakiem i zast. d-cy ppłk. Sokołowskim na czele, przedstawiciele władz państwowych z p. starostą Muszyńskim, przedstawiciel p. Kuratora O. L. w osobie p. dyr. gimn. Piskozuba, przedstawiciele samorządu i organizacyj społecznych. Około 10-ej przybyła procesja z sąsiedniej parafii z Horożanki ze swoim ks. proboszczem. Punktualnie o 11-ej rozpoczął nabożeństwo polowe ks. kan. Barg ze Stanisławowa, zaś poświęcenia budynku dokonał ks. prob. z Horożanki. Po nabożeństwie i kazaniu p. płk. Nowak w podniosłych słowach nakreślił historię powstania Szkoły-Pomnika, wezwał miejscowe społeczeństwo do ścisłej współpracy nad szerzeniem ideałów, za które oddali swe życie żołnierze p. p. S. K., po czym poprosił p. Starostę o odsłonięcie tablicy pamiątkowej na szkole. Przy dźwiękach Hymnu opadła zasłona i ukazał się napis „Szkoła-Pomnik ku czci poległych żołnierzy p. p. S. K.". Z kolei zabierali głos pp. starosta pow. Muszyński, inspektor szkolny Pikulski, delegat T. S. L. dr Zieliński, ks. kan. Bosak, wójt gminy Delejów, przedstawiciel O. Z. N. p. insp. Dziurman. Wrażenie jakie po sobie pozostawia ta uroczystość jest ogromne.



Afisz wydany przez Obóz Zjednoczenia Narodowego i rozpowszechniony w całej Polsce

nie jest lekarzem, panie inteligencie Pan jest bezmyślnym łajdakiem.

A łajdak, stojąc przy drzwiach mówi jeszcze...

— Tak, tak, u nas rząd nie szanuje ludzi. Same tylko rozgrywki personalne...

I odszedł, pełen goryczy, „bo u nas źle".

Monter wodociągowy. Taki mniej więcej „uświadomiony robotnik".

— Bedzi wojna jak nic. A niech to szlag trafi. I o co mamy się bić? Po co ja mam się iść bić? Precz z taką polityką...

— Jaką?

— Zagraniczną — i dalej dłubie tam coś koło wodociągu.

— Panie, a pan... tego... a pan co wie o polskiej polityce zagranicznej.

— Pfu, a pfu! poco my z tymi Niemcami...

— Może tak trzeba? A pan z kim chciałby?

— Z... Francją.

— A widział pan iak Czesi na tym wyszli...

— E...

— Co e?

— Bo ja wiem?

I poszedł, mocno przekonany jednak o tym, że Beck robi źle, ale jak trzeba robić to — „bo ja wiem, e...". Bo, ostatecznie, skąd ma wiedzieć? Geniusz polityczny czy monter wodociągowy.

* * *

Tak więc u nas wszystko źle i źle. Źle że pogoda, źle że deszcz, źle że rozwiązano sejm, źle że będą wybory, źle że Hitler, źle że Daladier, źle że Ozon, źle że... Źle, że niebo jest niebieskie i że świat jest okrągły. A najgorzej, że eunuchy grasują wśród niezbyt wyrobionych głupców. Wytwarza się dzięki temu „dzika" polityka, „dzika" literatura i t. p. durna, infantylistyczna, taka z cyklu „bo ja wiem", szkodliwa, niszcząca wiarę człowieka w jego łapy, niszcząca wszystkie, choćby najlepsze zarządzenia Rządu.

I pamiętajmy, że ta „dzika" polityka krytyków najrozmaitszych sztuk sprowadza na kraj jedno tylko: zamieszanie, w którym trudno będzie wkrótce ojcu ufać synowi. Zamieszanie to widocznie potrzebne jest kapryśnym eunuchom, których sądy są zmienne, bo tylko rzecz sądzoną oblizują a nie wgryzają się w jej treść

Inauguracja sezonu teatralnego

„Gałązka rozmarynu"

Widowisko w 5 obrazach Z. Nowakowskiego

W czwartek odbyła się uroczysta inauguracja nowego sezonu teatralnego pod kierownictwem nowej dyrekcji. Sala wybita doborową publicznością świadczyła o dużym zainteresowaniu społeczeństwa inauguracją sezonu, oraz legionowym widowiskiem Z. Nowakowskiego.

„Gałązka rozmarynu" żyje odbiciem nastrojów patriotycznych, toteż wymaga ona specyficznej aury i temperatury moralnej. W atmosferze ostatnich dni sztuka Nowakowskiego zyskała idealne tło uczuciowe i nastrojowe, toteż jej siła sugestywna wzrosła ogromnie ponad zawartość samego tekstu. „Gałązka rozmarynu" ma wszystkie zalety dobrej rutyny teatralnej, pozwalającej autorowi umiejętnie stopniować cały komplet wzruszających momentów, które dają „murowany" efekt wśród najszerszej publiczności. Nowakowski nie przeciągnął jednak struny, zachowując umiar i takt artystyczny w metodzie syntetyzowania patosu, realizmu i humoru. Komiczne sceny i pointy ułatwiają wytrzymanie górnych nastrojów „Gałązki rozmarynu". Z dotychczasowych prób dramatycznych opiewających epopeę legionową, sztuka Nowakowskiego jest najżywsza i najpiękniejsza. Zwłaszcza obraz trzeci ma dużo ekspresji i poetyckiego polotu.

Dyr. Szpakiewicz wystawił „Gałązkę rozmarynu" nie tylko bardzo starannie, lecz z dużym smakiem artystycznym, zaprezentował przy tym najlepsze siły swojego zespołu. W „Gałązce rozmarynu" nie ma bohaterów, występuje tylko gromada. Bohater Legionów nie został wprowadzony na scenę — mówi się tylko o nim, a tuż przed jego przyjazdem zapada kurtyna. Zespołowy charakter widowiska Nowakowskiego teatr lwowski odtworzył ładnie i równo.

Z pośród nowych artystów najlepiej przedstawił się nam Mieczysław Węgrzyn, młody bardzo zdolny aktor z wielkim temperamentem i humorem. Dość szczęśliwie grał Tadeusz Surowa w trudnej roli obywatela „Iskry". Teresa Suchecka dyskretnie stonowała postać i patetyczną nazwę „obywatelki Sławy". Ze starych znajomych tęgie postacie stworzyli Machalski i Guttner. Bardzo udatne epizody mieli Ratschka, jako austriacki feldmarszałek i Berski, jako „obywatel Samson". Z kilkudziesięciu osób zespołu nie sposób wszystkich wymieniać. Przedstawienie szło sprawnie, piosenki legionowe umilały widowisko, które w sugestywnych dekoracjach M. Różańskiego zdobyło gorące przyjęcie publiczności. Po drugim obrazie wywołano autora, oklaskując go rzęsiście. Inauguracja wypadła pomyślnie. Chociaż odbyła się w czwartek, a nie w przysłowiowy piątek — był to jednak dobry początek.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI



SKRZYWDZONA MELPOMENA



WŁADYSŁAW ŚLEDZIŃSKI

Oto prawdziwy zbieg okoliczności! Okoliczności historycznych. Jakby dwie ilustracje do nieśmiertelnej prawdy o powtarzaniu się historii.

NA SCENIE I W RZECZYWISTOŚCI.

W syntezie artystycznej, w perspektywie czasu i w gorączkowej akcji werbunkowej. Cel podobny. Tylko zmieniły się nieco dekoracje, a więc teren, hasła, no — i skala. Tak, skala przede wszystkim. Teraz odbywa się to w



Teresa Suchecka

skali szczuplejszej. Problem — co tu gadać — problem jest bez porównania mniejszy. Tylko nastroje rozrosły się od tamtej pory — ho-ho! — wybujały wspaniale. Chociaż wtenczas też odbywało się wszystko w podobnym tempie. Może, co prawda, nie tak masowo, nie tak manifestacyjnie, ale to zrozumiałe: inne czasy. No i ludzie też. Fakt, że

NAUKA NIE POSZŁA W LAS.

A to najważniejsze.

Możnaby dopatrzeć się w tym szczególnego symbolu, że teatr lwowski rozpoczyna sezon „Gałązką rozmarynu". Właściwie ta urocza sztuka powinna się nazywać

„GAŁĄZKĄ OLEANDRU".

To byłoby bliższe prawdy, bliższe krakowskich Oleandrów.

Doprawdy, trudno było wystawić coś aktualniejszego. Dyrektor Szpakiewicz zrobił w tym wypadku doskonały wybór. Okazało się, że we Lwowie był to szczęśliwy

START EDMUNDA SULIMY.

Tamten też przyjechał z głębokiej prowincji (w tym miejscu przepraszamy „prowincjonalne" Wilno) i w jednej sztuce zrobił karierę. Potem niewiadomo co się z nim stało, ale prawdopodobnie nieźle mu się powodzi, bo to był dobry aktor, więc napewno należy do Zaspu i przeklina TKKT.

AKTUALNOŚĆ SZTUKI NOWAKOWSKIEGO

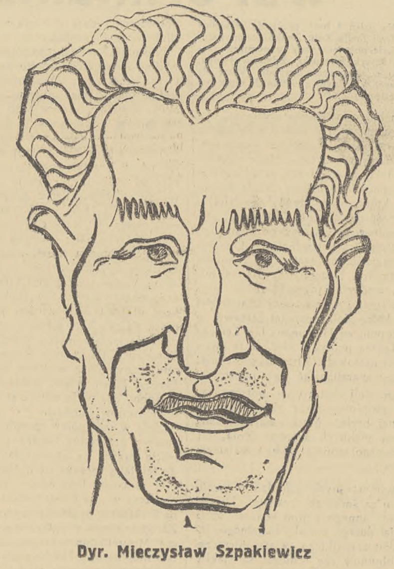
jest głęboko wzruszająca. Przeżywamy nastroje wojenne tamtych lat. Tylko w sytuacji politycznej nieco odmiennej. Tam była Austria, a tu Czechosłowacja. Tam byli Strzelcy, a tu Korpus Zaolzański. Tam byli ochotnicy i tu ochotnicy. Wówczas po obu stronach granicy znajdowali się Polacy, których kaprys historii postawił przeciw sobie i teraz to samo. A wreszcie analogia najważniejsza: tam była zdecydowana walka o niepodległość i tu — dalszy ciąg tej walki.

WZRUSZAJĄCA ŁEZKA SENTYMENTU

jest głównym bohaterem sztuki Nowakowskiego. Wspomnienia leguńskie — te pozornie beztroskie, z humorem niekiedy aż wisielczym, gdy rzucony „swój życia los na stos" ważył się z losem niepodległości w zawierusze wojennej, wspomnienia zobrazowane w kapitalnych fragmentach dziwnie niehistorycznej historii, w których ani postaci, ani scen historycznych nie widać, a których treść głęboko nas wzrusza swoim historycznym realizmem.

JAK ZAPOWIADA SIĘ SEZON TEATRALNY WE LWOWIE,

zaczęty sztuką Nowakowskiego, która pod względem twórczym, artystycznym (oczywiście, nie w sensie dekoracyjnym i reżyserskim — to wyszło pierwsza klasa, lecz pod względem istotnych wartości literackich) nie jest, co prawda, arcydziełem, ale jest naprawdę polska, arcypolska.



Dyr. Mieczysław Szpakiewicz

Jak zacznie ten sezon

LWOWSKA PUBLICZNOŚĆ TEATRALNA,

która w ciągu ostatnich miesięcy dała dowód przerażającej obojętności dla wszystkich, nieraz najrzetelniejszych wysiłków poprzedniego zespołu aktorskiego?

Zaczęliśmy „Gałązką". Czy ta „gałązka" będzie dość mocna, czy się nie ugnie, czy się nie złamie pod ciężarem t. zw. pauperyzacji — tego diabła o zagranicznej nazwie, na którego zwala się winę wszystkich niepowodzeń? — Gdyby to jedno było powodem tych niepowodzeń, możnaby snuć najbardziej pesymistyczne refleksje, bo przecież od zeszłego sezonu, odkąd po kadencji pełnej trudów i rozczarowań

OPUŚCIŁ LWÓW AMBITNY WARNECKI,

właściwie nic się nie zmieniło. W polityce, tak: zmieniło się dużo, zwłaszcza ostatnio, jak na widowni ukazało się słynnych czterech „artystów", ale cóż mogło się zmienić w teatrze? Może to zresztą naprawdę trudno już cokolwiek zmienić w teatrze? Bo właściwie

TEATR MAMY W RZECZYWISTOŚCI,

więcej nawet: w rzeczywistości spotykamy sceny lepiej wyreżyserowane, niż w teatrze. Przykład? Proszę bardzo: Czy może nas oczarować n. p. scena z „Gałązki rozmarynu", w której autor pokazuje grupę zapaleńców przed komisją poborową? Napewno nie! Takie i jeszcze lepsze sceny możemy zobaczyć przed każdą komisją poborową ochotniczego korpusu zaolzańskiego. Albo gdy przez scenę maszeruje grupa ludzi w historycznych mundurach? To widzimy podczas świąt narodowych w skali znacznie szerszej. Entuzjazm publiczności na takiej sztuce ma niewątpliwie wiele wspólnych cech z entuzjazmem podczas defilad wojskowych. Bo to już tak jest:

DLA WOJSKA MAMY SERDECZNY SENTYMENT,

jak dla najlepszych artystów.

Ale czy teatr dobrze wychodzi na tej rywalizacji z rzeczywistością? Gdyby tak było istotnie,

MUSSOLINI I HITLER STALIBY SIĘ KRÓLAMI REŻYSERÓW TEATRALNYCH,

bo nikt tak znakomicie nie potrafi organizować wielkich widowisk.

Jasne, że „Gałązka" będzie miała powodzenie, choćby nawet żadna władza nie wydała w tym względzie specjalnego rozporządzenia i siłą nie ściągała publiki do teatru, jako że tego rodzaju sztukę trzeba zobaczyć. A co później? Oczywiście

PERSPEKTYWA BAJECZNEGO REPERTUARU,

wysnutego z marzeń aktorów i reżyserów, z marzeń o heroicznych i komicznych rolach. A wiadomo: który aktor nie marzy o „swojej" roli?

Czy wyobrażacie sobie n. p. niepozorną, jakoś dziwnie przygaszoną w „Gałązce" obywatelkę Sławę w roli Desdemony? To właśnie jej marzenie. Albo młodego Węgrzyna w roli Figara? To znowu jego marzenie.

Każdy, bez wyjątku każdy marzy o „swojej" roli i każdego z tych najmilszych pod słońcem ludzi zobaczymy wkrótce w najlepszych rolach, gdy zaprezentują się lwowskiej publiczności, a co najważniejsze — lwowskim... recenzentom.

A propos! Słówko o recenzentach, a właściwie

O ZBRODNIACH RECENZENTÓW TEATRALNYCH.

Wiadomo, że w pracy teatru recenzent odgrywa specjalną rolę: jest pewnego rodzaju trąbą, jak zresztą każdy dziennikarz, tylko recenzent teatralny z reguły grzmi na trwogę. Z zasady po każdej premierze triumfalnie obwieszcza klapę. Niektórzy robią to w tonie

REQUIESCAT IN PACE,

a niektórzy tak złośliwie, że najbardziej rutynowany schwarzcharakter płakałby rzewnymi łzami po każdej swojej premierze, gdyby nie był od



Mieczysław Węgrzyn

dzieciństwa przyzwyczajony do nagonki pewnego typu recenzentów teatralnych. To są

KRZYWDY MELPOMENY,

których tradycje lwowskie sięgają czasów Fredry.

Ale pocieszmy się, że zespół wileński, zaczynający sezon sztuką legionową, będzie w swoim rodzaju tą szczęśliwą kadrówką, która pójdzie zwycięskim szlakiem umiejętnie wytkniętego repertuaru.

DZIAŁ LITERACKI

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

LIST Z AVIGNON

Kiedy już ktoś wmówi w siebie, że tłuczenie się wagonem III. kl. po obcych krajach, w ojczyźnie „zagranicą" zwanych, jest przyjemnością i kiedy wreszcie zrealizuje mgliste tęsknoty zaczerpnięte z historycznych enuncjacyj literackich swych poprzedników, to będzie siedział po uszy we własnym szaleństwie naprzeciw Anamitki o zabarwionych na żółto paznokciach, jak ja teraz siedzę. Wagon utyka na wszystkie cztery koła, Anamitka ziewa prosto w prowansalski krajobraz, lśniący migotliwą taśmą za oknem. Jej ojciec, a napewno dziadek, biegał z oszczepem po puszczy. Mój dziadek nie widział nigdy oszczepu. W okno podpływa jakiś poszarpany pejzaż z ruinami białej osady na rudej skale. Orange. — Jedziemy przez zalany słońcem kraj wielkich pamiątek, przez starą prowincję, nawiedzoną przed dwoma tysiącami lat przez rzymskość. Fale odpłynęły, bo historia ma swoje odpływy, — zostawiając na gallijskim dnie bezcenne muszle przeszłości. Przebieram w nich teraz, spóźniony barbarzyńca. I czemuż przed chwilą puszyłem się przed Anamitką, że porzuciłem oszczep o parę wieków wcześniej niż ona? — Podajmy sobie lepiej ręce, ja biały i ty, żółty barbarzyńco i tak rozstańmy się w wagonie, stukocącym na zwrotnicach przed Awinionem. — Miasto moich schizm nie obchodzi cię, czarna kocico, w francuskich jedwabiach.

Awinion objawił mi się tak, jak powinien się objawiać zawsze. W przeuroczystej wieczornej pogodzie, w olśniewającym świetle zachodu, w głębokich perspektywach późnego lata. Ten czas pierwszej godziny poznania trwał do ostatniej godziny exodu. Niebo wisiało nad mozaikowymi dachami, wielkie i pogodne, płynęło białymi obłokami w Rodanie, paliło się żarliwie w oknach Pałacu Papieży. A pod tym niebem migotało w oczach pstre, prowansalskie miasteczko, otoczone naokół murem obronnym i kwadratowymi basztami, wykwitające u stóp Jardin du Rocher des Domes jak lilia, zamczyskiem Antipapów.

Więc zostawiam niedokończone „diner" w Auberge de France i brodzę przez słoneczny wieczór uliczkami, nie — zaułkami wokół Pałacu. Tutaj, wąskim przesmykiem wśród skał przemykam się pod wiszącym przęsłem budowli w nieprawdopodobny węzeł architektury i przyrody, gdzie domki wyrastają prosto ze skał a wysoki tynk zamku wisi nad wszystkim, jak strzelisty psalm. I gdy tak stoję zapatrzony — szarpie mnie za rękaw jakiś bajeczny grzyb ludzki i skrzeczącym głosem, ze śladami dawno zdewastowanego przez czas uśmiechu na pomarszczonej, jak purchawka twarzy, nakazuje: „Regardez-moi, mon cher monsieur. J'ai quatre-vingt-dix ans. Et je vis encore. Vous ne trouverez pas beaucoup de personnes comme moi, dans cet pays". I zostawiła mnie wieczorami i własnym myślom w ciasnym skalistym zaułku rue Peyrolerie. ....Et je vis encore...

Gotycki trzon zamku przytula ciemniem rogatych baszt maleńki park wśród skał i strzaskanych kolumn, wyniesiony wysoko nad miasto i rzekę. W ogrodzie du Rocher des Domes krzyczą rozbiegane dzieci i kwitną jak maki czerwone fezy strzelców marokańskich. W dole łamią się tysiącem płaszczyzny bajeczne dachy miasteczka, wypalone na opal prowansalskim słońcem. Po drugiej stronie Rodanu, za słynnym w piosence legendarnym ułomkiem mostu awiniońskiego, pnie się w głębokich rozpadlinach Villeneuve, ukoronowane wyniosłą ruiną Fortu św. Andrzeja.

Oświetlona bocznym światłem czerwonego już słońca, umiera od stuleci ruina, której dziś jeno piękno na usprawiedliwienie istnienia zostało. Dobrze jest tutaj posiedzieć na tej wyniosłej skale i patrzyć na miasto i rzekę wtopione w zarys poszarpanych gór. Tak rzadko przecież chwytamy się na gorącym uczynku istnienia. Najczęściej po prostu przemijamy.

To dopiero jutro, o pełnym dniu zwiedzimy Pałac Papieży. Dopiero jutro będziemy się błąkać po rumowiskach Fortu św. Andrzeja, — odpoczywać w cieniu Pont d'Avignon, smutnieć w starych kościołach. Dziś, nim zagarnie nas znowu nowoczesny Awinion o asfaltowych jezdniach i elektrycznej łunie, porozmawiajmy ze sobą, wy którzy tęsknicie do podróży pod takie czy inne niebo. — i ja, ten z Rocher des Doms, w wytęsknionej podróży będący. Mamy trochę czasu, — jeszcze marokańczycy czerwienieją fezami wzdłuż balustrad.

Nie dajcie się nigdy okłamywać. Tęsknoty własne są największym skarbem naszego życia. Nie dążcie za wszelką cenę do ich zaspokojenia, nie zdołacie tego uczynić nigdy. Świat jest szeroki i wiele ma białych gościńców, wiele długich wstęg waszej tęsknoty. Nie wierzcie nigdy tym, którzy opisują wam lub opowiadają krainy waszych wymarzonych podróży. Łżą najczęściej, by wzbudzić w was zazdrość i zmniejszyć ciężar gatunkowy swego kompleksu niższości. Pamiętajcie, że jesteście okpiwani na każdym kroku, — przez teatr, kino, gazetę, książkę. — Nie wierzcie i moim słowom o Awinionie, jeśli dopatrzycie się w nich łgarstwa. Będą wśród was tacy, którzy opowiadać wam zechcą o tym, jak godzinami siedzieli w jakimś wyśnionym kościele z twarzą ukrytą w dłoniach Zapomną tylko dodać, że właśnie byli obżarci, był upał i chciało im się spać. — Nie wierzcie sobie, jeśli dziś sądzicie, że podróż na Tahiti (skoro o niej właśnie marzycie) wprawiłaby was w szczęsną ekstazę. Odbylibyście ją z takim samym zapałem, jak dziś poranne drapanie się żyletką po brodzie. Nie chodzi tu o rozczarowanie. Człowiek rozsądny nie doznaje rozczarowań, chyba że jest pensjonarką. Chodzi o stosunek własnych tęsknot do ich realizacji. Nie wierzcie wszystkim entuzjastom. Podróżują najczęściej w towarzystwie, a to jest zasadnicze. Jedni drugich podniecają okrzykami podziwu i w końcu niewiadomo co bardziej na nich sąd wpłynęło, przeżycie bezpośrednie, czy te okrzyki. Jeśli ktoś nam powie, że znudził mu się do szczętu język angielski, jakim mówią wszyscy spotkani mieszkańcy Francji, — uwierzcie mu. Mówi prawdę. Jeśli powie, że nigdzie nie ma takiego jedzenia, jak w Prowancji, uwierzcie mu, mówi prawdę. Ja, który podróżuję najsamotniejszy z samotnych, zapewniam was, że nigdy nie zdołałem doczekać się końca „menu" w Awinionie czy Arles i poddawałem się już po czwartej czy piątej potrawie.

———

WSPOMNIENIE O ZOLI

Na dzień 4 bm. przypada rocznica śmierci Emila Zoli. Znakomitemu naturaliście poświęca garść wspomnień znany krytyk francuski, Edmond Jaloux. Oto w streszczeniu artykuł, który się ukazał w jednym z ostatnich numerów „Tempsa".

Zola był człowiekiem szczerym, trochę brutalnym, naiwnym i — z powodu odosobnienia socjalnego — nie wiele wiedzącym o życiu. Może dziwnie brzmi taki sąd o autorze, przed którym przed pięćdziesięciu laty drżała burżuazja i który skandalowi zawdzięczał lwią część powodzenia. A jednak, aby to zrozumieć, wystarczy porównać go z Balzac'em czy Stendhalem. Dopiero jego bezpośredni następcy, Maupassant, France, Bourget czy Barres odnaleźli tradycję przenikliwości psychologicznej i wyostrzonej znajomości ludzi, którą Zola posiadał zaledwie w tym stopniu co Huysmans lub Lemonnier. Trzeba jednak dodać, że ta świeżość go uratowała. Zbytnia subtelność mogłaby sparaliżować jego twórczość. Postacie Zoli dlatego są potężne w swej żywiołowości, że zbudowano je z jednej bryły. Mają majestatyczną prostotę pięknych alegorii. Zola jest do pewnego stopnia jakby malarzem fresków.

U współczesnych uchodził za realistę i to za śmiałego realistę. Dzisiaj jesteśmy innego o nim zdania. Zola nie miał dużego zmysłu socjalnego; jego ludzie z wielkiego świata, mieszczanie, robotnicy czy chłopi są jakby wspólnego pochodzenia. Nie rozróżniał „nuanców", dzięki którym ludzie różnią się między sobą, a które Proust dostrzegał niemal genialnie. Ma sposób mówienia „ci panowie"... i „te panie"... z uroczystą miną drużby na weselu w małym miasteczku. W „Germinal" pokazuje nam trupa Chavala, którym przyniesiony falą powodzi, wali jak kłoda akurat w nogi mordercy, a w „Grande - Marniere" ktoś, kto się rzuca z dachu stodoły, pada martwy przypadkiem właśnie na grobie swojej ofiary. Lemaitre, który był wielkim admiratorem „Germinalu", śmiał się bardzo z tego epizodu. Ale Lemaitre wyśmiał również „Króla Edypa". Nie wykpiwajmy epilogów „Germinalu" i „Grande - Marniere". Te przejmujące uproszczenia dają w nagłych skrótach silne wizje Przeznaczenia.

Nie należy jednak sądzić Emila Zoli według szczegółów, często śmiesznych i niedorzecznych. Wspaniała w nim jest ta fala zdarzeń, potężny strumień lawy, tworzący masyw jego dwudziestu tomów.

Pierwszy, Juljusz Lemaitre sygnalizował symbolizm Zoli, potęgę żywiołów, do jakich urastają jego kreacje. Poza plecami postaci Zoli rysują się gigantyczne sylwetki: Paryż przyszłości w „La Curee"; hale w „Ventre de Paris", morze w „Radości życia"; kopalnia w „Germinal"; maszyna w „Bestii ludzkiej". Nawet Nana, wcielenie pogańskiej, niszczycielskiej zmysłowości — to Venus i zarazem Cyrce. Nie licząc mnóstwa epizodów, które częstokroć urastają do wartości powszechnych, na przykład scena w stajni między Cloryndą a mężem stanu w „Jego Ekscelencji Eugeniuszu Rougon", albo odwieczny marsz artystów na podbój Paryża. Jeden tylko Balzac posiadał podobny dar podnoszenia aż do legendy epizodów ludzkich.

Zola w szczególny sposób odczuwał sprawy przyrody; kwiaty kochał miłością prawie że anormalną, podobną do tej, jaką spotyka się u Maupassanta i Huysmansa. Jego opisy „Paradou" i oranżerii w „La Curee" tchną tropikalną i zarazem pogańską zmysłowością. Zarzucano mu w „Grzechu proboszcza Mouret" nieznajomość botaniki; i istotnie, narcyzy kwitną tam obok chryzantem, tulipany obok słoneczników. Zarzuty te wydają nam się dzisiaj nie bardzo poważne. Paradou jest całkiem poprostu rajem na ziemi a Sergiusz i Albina stają się z powrotem Adamem i Ewą. Ta idea musiała być niezmiernie ważną w oczach Zoli, skoro powraca do niej z Pascalem i Klotyldą w „Doktorze Pascal" i jeszcze w „Fortunie Rougonów".

Jakkolwiek grubo ciosane i automatyczne są postacie Zoli, zdarza mu się je komplikować. Jest coś stendhalowskiego w charakterze Cloryndy a ibsenowskiego w Łazarzu Chanteau i atmosferze „Radości życia". Jeżeli autor się nie zagłębiał w subtelniejszą analizę tych postaci, to prawdopodobnie dlatego, że był opanowany patetycznością życia. Brano go za pesymistę, jego — który był głosicielem płodności, sprawiedliwości, prawdy! Nie był pesymistą bynajmniej. wierzył tylko w dramat i wszędzie go widział. Jest najtragiczniejszym z powieściopisarzy francuskich. Sceny w „Doktorze Pascal" — w których stary lekarz, opętany obsesją newrozy zapytuje swoich przodków i swoje otoczenie jaka go czeka przyszłość, należą do rejestru Szekspira albo Dostojewskiego raczej, niż do powieściopisarstwa francuskiego.

U Balzaca, Flauberta i u Zoli odnajdujemy podwójne oblicze prawdziwego Janusa: jedno zwrócone w stronę klasyfikacji i analizy zjawisk pozornych, drugie — wzniesione ku wielkim mocom tajemniczym, które nas podnoszą ku niebu i śmierci.

Oema.

150-lecie pierwszej powieści węgierskiej

Przed 150-ciu laty ukazała się dwutomowa powieść Andreasa Dugonicsa, profesora matematyki na Uniwersytecie w Budzie, pt. „Etelka", która uważana jest za pierwszą powieść węgierską. Dugonics (1740—1818) obszernymi i swego czasu bardzo popularnymi powieściami przyczynił się w dużej mierze do odrodzenia prozy węgierskiej. Wspomniana powieść o romantycznej fabule i barokowym języku wywołała swego czasu wielką sensację. Pierwszy nakład został w ciągu roku wyczerpany. Wszystkie dziewczynki, które przyszły na świat w roku ukazania się tej powieści, ochrzczono imieniem „Etelka", które zdaje się sam autor wymyślił. Ciekawe, że zdaniem krytyki węgierskiej, romans Dugonicsa, ojca powieści węgierskiej, i dziś jeszcze można przeczytać, nie mówiąc już o tym, że jest świetnym przyczynkiem do socjologii literatury

———

W CZASIE „TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ" PAMIĘTAJ O BUDOWIE SZKÓŁ.

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

Wschód słońca nad lwowskim teatrem

Doskonały pamiętnikarz, Władysław Zawadzki, — mówiąc o dawnym teatrze lwowskim — napisał te ważkie słowa: „Wpośród uśpienia umysłowego, które opanowało Galicję (pocz. XIX w.), wśród powszechnego zalewu obczyzny, przez długie lata teatr był jedynym schronieniem czystości języka i myśli narodowej, jedynym ogniskiem rozbudzającym, o ile się dało, życie umysłowe i zamiłowanie literatury. Teatr budził ciekawość, rozgrzewał uczucia i zasiewał ziarno pożytecznej myśli i szlachetniejszych popędów. Był on prawdziwym przybytkiem zachowawczym tego, co jest największym skarbem każdego społeczeństwa, mianowicie języka i obyczaju". A dalej mówi czcigodny pamiętnikarz: „Scena wyrabia sobie publiczność. Podnosi ją lub psuje. Po jej owocach poznacie ją. A scena dawniejsza uważała się za palladium skarbca narodowego i za taką uważana była przez publiczność". W końcu mówi to, co należało by wielkimi literami wypisać przed oczyma naszymi: „Publiczność lwowska lubi teatr i chętnie doń zawsze uczęszcza, z czego okazuje się jak potężną może on być dźwignią publicznej moralności i oświaty, opłacając się przytem dobrze swym przedsiębiorcom".

„Teatr lubiono tutaj zawsze" — kończy ogólne uwagi.

Zostawmy teraz w spokoju pamiętnikarza i zwróćmy się do kroniki teatralnej. Kronika to burzliwa, bogata i ciekawa.

W smutnej pamięci 1795 roku zjechać ze swoją trupą do Lwowa pan Bogusławski, aby dać podwaliny pod lwowskie życie teatralne. Rozłożył się „obozem" ojciec sceny polskiej w ogrodzie Jabłonowskich, gdzie mu stare Włoszysko, Maraino, pobudował zacny teatr letni, zrazu pod gołym niebem, splantowawszy wzgórza, gdzie mogło wygodnie trzy tysiące osób siedzieć, i patrzeć na olbrzymie i podziw budzące proscenium, udekorowane kolumnami, które przedstawiały jakoby grecką świątynię. Ludziska lwowskie wariowali z entuzjazmu i przeszkadzali wydatnie w robocie poczciwemu Włochowi, a gdy spektakl otwarto i rozgłos się rozszedł po kraju, ten i ów hreczkosiej z pod Sambora i Stryja zakładał konie do bryki i walił błotnistym gościńcem dni kilka, bo pan Bogusławski dawał „Krakowiaków i Górali". Zajazdy lwowskie robiły cudowne interesy a i tak zdarzało się nieraz, że musiał przybysz obozować pod gołym niebem.

Nic też dziwnego nie ma w tym fakcie, że gdy taka publiczność znalazła się w teatrze, podziwiając spektakl — to razu pewnego, na „Izkaharze", noc całutką przesiedziała, witając entuzjastycznie pierwsze promienie słońca — nad starym Lwowem. Byli to dziwni ludzie, nie wstający przed końcem przedstawienia, „bo im tramwaj ucieknie".

Inaczej nieco sprawa się miała zimą. Kiedy bowiem w roku 1785 zniesiono kościół i klasztor Franciszkanów, przy późniejszej ulicy Teatralnej się mieszczący — w dawnym klasztorze znalazła pomieszczenie szkoła, a w kościele osiadł teatr niemiecki, który dawniej koczował w jakiejś walącej się budzie za furtą jezuicką. Dyrektorem tego teatru był niejaki Henryk Bulla, człowiek pełen energii i cudownego zmysłu do interesów. On to nabrał szpetnie szanowny magistrat Król. Stoł. miasta Lwowa, kupiwszy ten pokościelny budynek w roku 1792 za 2.255 złr. płatnych w 10 ratach, wyrestaurował go nieco — i w 1801 r. sprzedał go magistratowi za 68.721 złr. i 3 kr.

W tym budynku przez lat pięćdziesiąt mieścił się lwowski teatr, a sztuka, choć jej ciasno było, bo garderoby kątem się rozsiadły — dobrze się zapisała w historii kultury, specjalnie wtedy, gdy obok przedstawień niemieckich weszły na afisz i polskie. Publiczność była idealna. Siedziała w zimnych i ciemnych murach, znosząc niejedną niewygodę, boć, jak kroniki wstydliwie wspominają — „olej często gęsto spadał z żyrandola na głowy parterowych widzów".

Lecz nim do tego gmachu dostała się sztuka polska i rodzima Melpomena rozsiąść się mogła — teatr lwowski istniał, jakby tak rzec — jako „domowe" przedsiębiorstwo. Najmilszy z fanatyków, wiecznie niepoprawny Kamiński, jedna z najciekawszych postaci starego Lwowa, ogarnięty szałem teatralnym za tchnieniem Bogusławskiego, po wyjeździe jego trupy ze Lwowa, bierze na swe ramiona organizację polskiego teatru.

Rzecz oczywista, konkurencja z kalkulatorem uprzywilejowanym przez rząd, jakim był dyrektor Bulla, była dość beznadziejna. Bulla porósł w pierze przez ową słynną transakcję z magistratem, no a subwencja rządowa pozwalała lżej oddychać i nawet utrzymać trzydziestu dwu aktorów stałych i organizować przedstawienia solidne, gdzie często widywało się Szekspira, a i nieraz jakowąś operę, przeważnie Mozarta.

Toteż pierwsze przedstawienia Kamińskiego były wyczynami „dla rodziny i najbliższych" — aż do tej chwili, gdy pożar przedmieścia Krakowskiego w 1800 r. ułatwił mu uzyskanie pozwolenia na publiczne widowiska „na pogorzelców". Impreza ta jednak nie poszła Kamińskiemu dobrze i przyszły dyrektor musiał się zadowolić mniejszą rolą, naprzód kierownika w teatrze Wronowskiego, a potem dyrektora teatru wędrownego w Kamieńcu Podolskim.

Lwów też jest miejscem inicjatywy prywatnej i różnych „domowych" i półpublicznych teatrzyków. W pamiętnikach i notatkach z owych czasów spotyka się wiele wspomnień o teatrzykach młodzieży akademickiej, o „przedstawieniach" u młodego Garapicha w kamienicy Bogdanowiczów, gdzie pono zapaleńcy porwali się na „Zbójców" Szillera — ale najchlubniej szą kartę mieć tutaj będzie teatr w pałacyku konsyliarza Wronowskiego, którego „Nowiny Lwowskie" z 1829 r. w nekrologu nazwały „żyjącą kroniką dziejów ostatniego stulecia, mężem światłym i kochającym nauki i sztuki piękne, zmarłym w wieku lat 106". Ów to „pan konsyliarz" po wyjeździe Bogusławskiego urządził formalny teatr, w którym przedstawienia odbywały się regularnie — a który w swych początkach prowadził Kamiński, aż póki nie wyjechał do Kamieńca Podolskiego ze swą trupą, aby wieść żywot kierownika sceny wędrownej. We Lwowie będziemy widzieli Kamińskiego dopiero w 1809 r., kiedy w maju zjeżdża tu na stały pobyt.

Pod nieobecność Kamińskiego prowadzi teatr Wronowskiego niejaki Kluger, nauczyciel ludowy, mając przy boku amatorów-zapaleńców: Jakubowicza, późniejszego radcę sądu wyższego i Starzewskiego, doskonałego aktora, który przez lat 40 służył scenie lwowskiej, dając skończone role Szarmanckiego, Papkina i Szambelana w „Jowialskim". Starzewski objął po Klugerze przewodnictwo teatru na czas jakiś, by je wreszcie oddać w najgodniejsze ręce Jana Nepomucena Kamińskiego w 1810 r.

Od tej chwili teatr polski znajduje stałe opatcie w kościele pofranciszkańskim, gdyż Kamiński wszedłszy w porozumienie z Bullą zakontraktował salę naprzód na 8, potem na 10 i 12 przedstawień publicznych w ciągu każdego miesiąca. Organizacja teatru Kamińskiego jest ogólnie znana. W pracy miał wiele trudności, walczył z brakiem pieniędzy, brakiem aktorów i sztuk. Sam tłumaczył po nocach, sam reżyserował, cały zapał i poświęcenie włożył ten przedziwnie uparty człowiek w lwowskie deski sceniczne. Pomocą mu była zawsze chętna publiczność, z entuzjazmem witająca każde nowe widowisko, zaglądająca z uporem i zamiłowaniem za kulisy. Wychował też sobie Kamiński zastęp świetnych aktorów. Tutaj urastał Benza, Nowakowski, Smochowski, Rudkiewiczowie i Kamińska, tutaj grano w najcięższych nieraz warunkach, po prostu o głodzie, bo społeczeństwo było biedne, a władza i tak na te imprezy zezem patrzyła. Było nawet tak źle z finansami zacnego dyrektora, że musiało mu przyjść z pomocą specjalnie zorganizowane towarzystwo, które zajęło się administracją teatru.

Tymczasem w grudniu 1837 r. Stanisław hr. Skarbek kupuje od gminy plac ze stojącą na nim basztą cechu piekarskiego, znosi ten nadszarpnięty już wiekiem obiekt i wysyła równocześnie architekta Salzmana na zwiedzenie po Europie piękniejszych budynków teatralnych, aby wedle tych wzorów wybudować odpowiedni teatr dla Lwowa. „Od świtu do późnej nocy długie szeregi fur włościańskich zwoziły budulec, cegłę, wapno, kamień z wielkich dóbr skarbkowskich", kilkadziesiąt tysięcy pilotów wbito w bagnisty teren, a doglądał tego sam Skarbek „w swym wiecznym szaraczkowym surducie krążył do placu, wdzierał się na rusztowania, kłócąc się z cieślami o każdy gwóźdź zmarnowany". W marcu 1842 roku był teatr Skarbkowski gotów. Budowa i otwarcie jego były sensacją dla Lwowa, były wielkim świętem...

Odtąd też datuje się nowy okres sceny lwowskiej.

Tych parę dat i faktów zebranych z przeszłych wspomnień, wspomnień świadczących o umiłowaniu teatru we Lwowie przytoczyłem nie dla przedstawienia paradoksu dzisiejszych czasów, w których teatr nie potrzebując się kryć po domach, podwórzach i strychach, natrafia jednak na znaczne trudności, i nie poto, aby pomniejszyć mniemanie o współczesnych nam ludziach. Chodzi mi tylko o tych parę wspomnień, doskonale zresztą znanych, a dziś skierowanych do nowego lwowskiego teatru, który wziął na się obowiązek podtrzymania tradycji i wiekowych już wysiłków, jakie koło lwowskiej sceny położono.

Z Afryki tropikalnej

J. HIRSCHLER: Ze LWOWA DO LIBERII

Kilkumiesięczna podróż autora, profesora zoologii Uniw. J. K. we Lwowie miała przede wszystkim charakter naukowy, ale wybrał się on w tak daleką krainę także dlatego, by przynajmniej raz w życiu spojrzeć oczyma człowieka milującego przyrodę na ten świat dziwów i cudów nietkniętej, niezniszczonej przyrody tropikalnej. A takich krain nie objętych władczym postępem kultury w Afryce coraz mniej. Powoli kurczy się prawdziwa Afryka, i może za niewiele lat dziesiątek, następne pokolenia będą ją mogły oglądać tylko w rezerwatach i parkach natury. Pod tym względem szczęśliwą jest murzyńska rzeczpospolita Liberia, bogata w płody mineralne, bogata przepychem dzikiej przyrody, ale posiadająca tylko niewiele kilometrów dróg a nieznająca zupełnie kolei i innych zdobyczy cywilizacji.

Autor przygotował się do podróży starannie, by pod względem zdrowotnym być możliwie odpornym na złowrogie niespodzianki, których czarny ląd nie szczędzi białym przybyszom. Okręty i to małe, chociaż wygodne, kursują do Afryki zachodniej tylko dwa razy miesięcznie, ale trud siedemnastodniowej podróży urozmaiconej burzami, opłacają sowicie ciekawe obrazki z życia fauny wód tropikalnych. Pewnego ranka wyłania się z morza czerwona ziemia afrykańska zdobna w zielone gaje palm, mangrowowe zarośla oraz szare chatki tubylców, kryte suto strzechami z palmowych liści. Wszystko to razem wygląda jak zabawka dla dzieci lub bożonarodzeniowa szopka, taki tu panuje tłok form i barw i linii i blasków. Owiewa też podróżnika dziwna woń, ostra, dojmująca, ale nie wstrętna — zmieszana woń chałup murzyńskich, skór surowych i aromatycznego, najszlachetniejszego drewna, które płonie na ogniskach tubylców.

Po kilkudniowym postoju w Monrowii, stolicy Liberii, po załatwieniu formalności i wyekwipowania, następuje wymarsz w głąb kraju, niemal w jego centrum, gdzie mieszkają polscy plantatorzy, którzy od roku rozpoczęli tam swe prace. Około sto km. podjechać można samochodem, a potem rozpoczyna się dziwna wędrówka starym szlakiem, często zanikającym w bagnach i topieliskach, po małpich mostach i ścieżkach, które tylko czarny odnaleźć potrafi. Zaproszony przez polskich plantatorów, znajduje autor u nich gościnę, opisuje więc warunki życia i pracę tych pionierów i entuzjastów polskiej myśli kolonialnej, co zapomniawszy wygód europejskiego życia, poszli do dalekiej ziemi liberyjskiej, by pod gorącym słońcem tropikalnej Afryki przygotować kadry przyszłych polskich plantatorów i by pokazać światu, że Polak potrafi pracować nawet w tym klimacie, który za jeden z najgorętszych świata bywa uważany. Autor wraz z żoną, z którą odbył całą podróż, urządza we wnętrzu tego kraju, w chacie oddanej mu do dyspozycji coś w rodzaju stacji naukowej, w której podejmuje codzienną, systematyczną pracę, posługując się na przemiany to mikroskopem, to strzelbą, to siatką na owady, to wreszcie aparatem fotograficznym. Środowisko liberyjskie odznacza się tak niesłychanym natężeniem życia zwierzęcego, że baczyć pilnie należy, by się w tematach naukowych nie rozprószyć, zwłaszcza, że wydajność sił ludzkich jest w tym klimacie bardzo ograniczona i że wobec tego należy jak najekonomiczniej nimi zarządzać. Gdyby nie urok otoczenia, osłabły człowiek rychło, lecz zdwaja ono jego siły i utrzymuje go w przedziwnym duchowym napięciu.

Dzieło Hirschlera wyszło nakładem Książnicy-Atlas.

Wiadomości bieżące

2 Października — **Niedziela** — N. M. P. Różańcowej — Jutro: Teresy

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

Obwód Lwów-północ, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

OBWÓD LWÓW-POŁUDNIE, do którego należą dzielnice: I, IV, V i VI, mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I p.

Biura czynne codziennie od godz. 17—19-ej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt. — Tel. 296-81.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela. 2. X. o 4 „Jan", o 8 „Gałązka rozmarynu".
Poniedziałek, 3. X. o 8 „Gałązka rozmarynu".
Wtorek, 4. X. o 8 „Gałązka rozmarynu".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

ADRIA: Trójka hultajska i Orkiestra lokatorów.
APOLLO: Lokaj jaśnie pani.
ATLANTIC: Przygody Robin Hooda.
BAŁTYK: Groźny Bill.
CASINO: Listy z pola bitwy.
CHIMERA: Pieśniarz Jej Wysokości.
EUROPA: Paweł i Gaweł.
GLORIA: Kid Galahad i RW-6 nie wylądował.
GRAŻYNA: Wrzos oraz dodatki.
KOPERNIK: Druga młodość.
MARYSIEŃKA: Mateczka.
METRO: Życie ulicy.
MIRAŻ: Królowa Wiktoria.
MUZA: Motyl hiszpański.
PALACE: Profesor Wilczur.
PAX: Kariera i Bezdomni.
RAJ: Kościuszko pod Racławicami.
RIALTO: Romans szulera.
ROXY: Olimpiada.
STYLOWY: Zbłądziłem i rewia.
ŚWIT: Otchłań grozy i Mecz Louis Schmelling.
TON: Droga w nieznane i Córka Szanghaju.
UCIECHA: Yoshiwara — oraz rewia

———

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: „Wojna Światowa" z lat 1914—1918.

V. Tydzień Szkoły Powszechnej

W dniu 2 bm. na terenie całej Polski rozpoczyna sią V Tydzień Szkoły Powszechnej, organizowany przez Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszech. Towarzystwo uchwałą Rady Ministrów zaliczone zostało do rzędu nielicznych stowarzyszeń wyższej użyteczności. Doceniając jego rolę we współczesnym życiu Polski, Pan Prezydent R. P., oraz p. Marszałek Śmigły Rydz przyjęli protektorat nad Towarzystwem.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych ma przed sobą poważne zadanie. Ma się ono przyczynić do tego, aby w okresie najbliższego dziesięciolecia wybudowano w Polsce conajmniej 40 tysięcy odpowiednich izb szkolnych. Norma — 4 tysiące izb szkolnych budowanych corocznie, osiągnięta została w roku 1938.

Systematycznie i stale popiera Towarzystwo ten, kto zapisze się na członka zwyczajnego Tow. Pop. Budowy Publicz. Szkół Powszech., płacąc roczną składkę 2 zł., albo zapisując się na członka dożywotniego, płacąc jednorazowo zł. 150. Należy przypuszczać, że w okresie V Tygodnia Szkoły Powszechnej całe społeczeństwo poprze wydatnie zamierzenia i imprezy Towarzystwa.

———

Kurs prawa lotniczego na U. J. K. we Lwowie

Kurs prawa lotniczego na Wydziale prawa U. J. K. rozpoczął we wrześniu r. b. trzeci rok istnienia. Celem kursu jest kształcenie w dziedzinie prawa lotniczego, oraz zagadnień politycznych z lotnictwem związanych, jako też przygotowanie do pracy społecznej i zawodowej w lotnictwie, administracji lotnictwa cywilnego, wojskowego, w LOPP i Aeroklubach.

Kurs dostępny jest dla: 1) Studentów U. J. K. i innych lwowskich szkół akademickich; 2) oficerów wojsk lotniczych; 3) urzędników Ministerstwa Komunikacji, oraz LOPP, posiadających średnie wykształcenie. Osoby nie posiadające warunków wymienionych od 1 do 3, mogą się wpisać w charakterze wolnych słuchaczów. Uczestnicy kursu opłacają: 1) opłatę administracyjną w wysokości 20 zł. rocznie; 2) opłaty egzaminacyjne według ogólnych przepisów o opłatach egzaminacyjnych. Od opłaty administracyjnej zwolnieni są studenci imatrykulowani Wydziału prawa U. J. K.

Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do kierownictwa kursu prawa lotniczego, Instytut Administracyjny Wydziału prawa U. J. K. we Lwowie, ul. Marszałkowska 1, parter, do dnia 5 października. Bliższe informacje w Instytucie Prawa Administracyjnego U. J. K. — na tablicy ogłoszeń.

TEATR

— POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE W. Dzisiaj o 4 popoł. dana będzie świetna komedia węgierska Bus-Feketego pt. „Jan" z pp.: Żmijewską, Oranowską, Hierowskim, Guttnerem, Połońskim i Surową w rolach głównych. Ceeny miejsc znacznie zniżone (od 25 gr. do zł. 2.80). Bilety do nabycia w kasie Teatru W., w kasie miastowej, ul. Kilińskiego 4, oraz w biurze „Orbis", pl. Mariacki 5.

— „GAŁĄZKA ROZMARYNU". Dzisiaj o 8 wiecz. w Teatrze W. piękne widowisko w 5 obrazach pióra Z. Nowakowskiego pt. „Gałązka rozmarynu" w obsadzie premierowej. „Gałązka rozmarynu" od pierwszego przedstawienia pozyskała sobie szczery zachwyt i wielkie powodzenie wśród publiczności lwowskiej, czego dowodem są liczne brawa widowni przy podniesionej kurtynie. Udział w tym widowisku bierze cały zespół Teatrów M., oraz liczni doangażowani aktorzy. Reżyseria dyr. M. Szpakiewicza. Dekoracje M. Różańskiego.

— KONCERT-AKADEMIA na rzecz uchodźców ze Śląska Zaolzańskiego odbędzie się w Teatrze Wielkim w niedzielę, 2 bm. o godz. 12. W programie przemówienia, część art.-muzyczna, oraz „Halka" (akt I.). Akademia będzie potężną manifestacją Lwowa na cześć naszych rodaków zza Olzy, którzy tak heroicznie walczą z czeskim najeźdźcą. — Rodacy, przybądźcie tłumnie, dając dowód zrozumienia dla sprawy Śląska, pragnącego połączyć się z Macierzą Niech nikogo nie zabraknie!

RADIO

— MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W związku z rozpoczynającym się szkolnym rokiem akademickim, Min. WR. i OP. prof. W. Świętosławski wygłosi dziś o 17.30 przemówienie.

— ODZEW NA APEL RADIOWY. W odpowiedzi na apel P. R. wzywający do ofiar na rzecz Komitetu Walki o Śląsk Zaolzański, robotnicy Bekoniarni w Złoczowie przesłali za pośrednictwem Rozgł. Lw. 500 zł. na ten cel. — Pracownicy i dyrekcja Banku Cukrownictwa pragnąc przyjść z pomocą braciom zza Olzy, zebrali ze składek 220 zł. i przekazali tę kwotę na rzecz pomocy dla uchodźców ze Śląska Zaolzańskiego.

— TYDZIEŃ MUZYKI POLSKIEJ rozpoczął się w Poznaniu. Transmisje rozpoczną się dziś o 20 praprcmierą opery komicznej L. Kamieńskiego „Damy i huzary". — Operę wystawia poznański Teatr Wielki. W poniedziałek o 21 odbędzie się transmisja z auli Uniwersytetu wspaniałego koncertu muzyki religijnej w wyk. Katedralnego Chóru pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego. We wtorek o 21 koncert symf. w wyk. orkiestry Poznania pod dyr. Z. Latoszewskiego z udz. wiolończ. D. Danczowskiego, czwartek zaś przyniesie o 21 koncert muzyki kameralnej w wyk. „Polskiego Kwartetu Smyczkowego". Transmisje zakończy koncert Zjedn. Chórów Poznańskich i Orkiestry pod dyr. Wł. Raczkowskiego z udziałem H. Dudzicz-Latoszewskiej.

— UROCZYSTOŚCI SIENKIEWICZOWSKIE — W RADIO. W związku z poświęceniem kopca Sienkiewicza w jego rodzinnej Woli Okrzejskiej — P. R. nadaje kilka audycyj. Między innymi dziś o 15.55 Teatr Wyobraźni wystawia słuchowisko „Gdy miał 30 lat", w którym autor St. Miłaszewski przedstawi słuchaczom moment spotkania Sienkiewicza z Modrzejewską na gruncie amerykańskim. Tegoż dnia o 19.15 nadany zostanie szkic literacki „Henryk Sienkiewicz" w oprac. Zofii Kossak.

— PIEŚŃ PORANNA ZE LWOWA. Począwszy od dnia dzisiejszego program nadawany przez Rozgł. Lwowską rozpoczynać się będzie o 6.57 pieśnią poranną — w niedzielę o 8.45.

Nowy docent chirurgii

Po zamknięciu ostatniej listy nowych docentów, mianowany został docentem chirurgii na Uniwersytecie J. Kazimierza, dr Wiktor Bross, dotychczasowy starszy asystent Kliniki chirurgicznej U. J. K., znany z wielu prac naukowych.

Awans lwowianina

Jak się dowiadujemy, referent Wydziału Doświadczalnego Lw. Towarzystwa Rolniczego, p. inż. Stanisław Baziak objął z dn. 1 b. m. stanowisko kierownika Wydziału Wytwórczości Roślinnej Kieleckiej Izby Rolniczej.

Nauczycielstwo na fundusz Polaków zza Olzy

Lwowskie nauczycielstwo szkół powszechnych, publicznych i prywatnych, złożyło w dniu 1 października r. b. 1 proc. swych poborów, na fundusz pomocy dla Polaków zza Olzy.

ODCZYTY I WYSTAWY

— MONTAŻ FILMÓW AMATORSKICH. Wykład pod tym tytułem wygłosi inż. W. Romer 4-go bm. w Lw. Tow. Fotograficznym, Dzieduszyckich 1 punktualnie o 19.30. Po wykładzie projekcja filmów członków Towarzystwa.

— LW. ZWIĄZEK NIEZALEŻNYCH ARTYSTÓW PLASTYKÓW zaprasza kulturalne społeczeństwo Lwowa do zwiedzenia I. Wystawy Dzieł Sztuki, która jest otwarta przez październik na pl. Targów Wschodnich w pawilonie VI-tym. Wystawę tę, na której przedstawia swój dorobek artystyczny szereg znanych lwowskich plastyków, można zwiedzać codziennie od g. 10—16-tej.

RÓŻNE

— MINISTERSTWO KOMUNIKACJI przyznało uczestnikom „Dnia Katolickiego", który odbędzie się 9 października b. r. w Czortkowie 50 proc. zniżkę kolejową. — Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Lwowie, ul. Fredry 3 wydaje karty uczestnictwa (po 40 gr.), które po ostemplowaniu na stacji wyjazdu uprawniają do bezpłatnego powrotu, o ile jednak stacja wyjazdowa oddalona jest przynajmniej 50 km. od Czortkowa.

— DYREKCJA PAŃSTW. KOMISJI EGZAMINACYJNEJ przy Konserwatorium Pol. Tow. Muzycznego we Lwowie dla egzaminów z muzyki i śpiewu jako przedmiotów nauczania w szkołach średnich i powszechnych podaje niniejszym do wiadomości, że podania o dopuszczenie do egzaminu w sesji jesiennej należy wnosić do dnia 15 października br. (ul. Chorążczyzna l. 7, tel. 227-85) przy dołączeniu kwoty zł. 40 jako zaliczki na poczet taksy egzaminacyjnej, wynoszącej 75 zł.

— KIEROWNICTWO STUDIUM PRACY SPOŁECZNEJ podaje do wiadomości, że rok szkolny 1938/39 rozpoczyna się dnia 4 października br. o godz. 17-tej w szkole m. im. Konopnickiej, ul. Zielona 10.

— Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU, związanej z „Dniem dobroci dla zwierząt", przemówi 4 bm. o 18.5 przez radio znakomity mówca, wielki miłośnik zwierzęcego świata, p. dr. Alfred Laniewski. Hasłem przemówienia są słowa: „Otwórzcie serca, bo do serc Lwowa będzie skierowane".

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 2 do 8 października:

Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4. — Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszaka, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 22. — Braunsteina, Zniesienie. — Dewechego, ul Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 23. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitasa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul. Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. Oberlaendera, ul. Piekarska 33. — Sarkisiewicza, ul Zyblikiewicza 14. — Sładowskiego, ul. Halicka 19. — Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — Terleckiego, ul. Grodzickich 7. — Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

W obronie zagrożonego drzewostanu

We Lwowie ukończył swe prace ogólnopolski zjazd doświadczalno-leśny, będący przygotowaniem do międzynarodowej konferencji w sprawie szkód mrozowych w lasach. W zjeździe uczestniczyło ok. 40 osób fachowców z całej Polski. Zjazd na końcowej konferencji odbytej w Nadwórnej powziął szereg doniosłych uchwał.

M. in. zjazd stwierdził, że mrozy w zimie 1928/29 wyrządziły w licznych drzewostanach bukowych szkody, które niejednokrotnie posiadają do dziś dnia charakter klęski żywiołowej.

Ze względu na wysoką wartość drzewa bukowego i jego znaczenie dla celów przemysłu mechanicznego i chemicznego, zjazd oświadczył się za bezzwłoczną rozbudową tej zaniedbanej gałęzi przemysłu w Polsce, stanowiącej dla gospodarki i obronności Państwa kwestię palącą.

W końcu zjazd zainicjował dalsze badania nad drzewostanami bukowymi, powierzając tę prace specjalnemu ogólno-polskiemu komitetowi.

Przygoda awanturniczego obywatela rumuńskiego

(a) W mieszkaniu Cyli Donner (Rynek 35), zastał posterunkowy wczoraj wieczorem niejakiego Piotra Demeńczuka, liczącego 52 lat, obywatela rumuńskiego. Demeńczuk był ranny nożem w głowę i w pierś i pozostawał w stanie nieprzytomnym. Przewieziono go do szpitala, gdzie jednakowoż nie zdołano go przesłuchać. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że wymieniony, który nie miał przy sobie żadnych papierów osobistych, dojeżdża do Lwowa i odwiedza swą „przyjaciółkę" Cylę Donner, u której po kilka dni przebywa. W krytycznym dniu wyszedł z mieszkania, i po kilku godzinach przyszedł ciężko ranny. Zawarł on w mieście znajomość z niejakim Michałem Klusem, w towarzystwie którego odwiedził kilka szynków, a ostatnio wstąpili obaj do szynku Natana Sterna (pl. Strzelecki 12), gdzie pomiędzy nimi, znajdującymi się w stanie pijanym, wywiązała się sprzeczka. Po opuszczeniu szynku wywiązała się bójka na placu Strzeleckim, gdzie Demeńczuk usiłował przebić nożem Klusa, a ten wyrwawszy z jego rąk nóż, zranił go w głowę i w okolicę serca. Klus został przytrzymany.

———

Firma przewozowa poleca się...

(a) Do władz policyjnych wpłynęło w dniu wczorajszym doniesienie, zwrócone przez urzędniczkę prywatną, J. C. przeciw firmie przewozowej Zygmunta Rosenmanna (ul. Legionów 23). Firma ta przeprowadzała onegdaj wymienioną urzędniczkę na nowe mieszkanie i gdy jeszcze na wozie pozostawała część szafy z zawartością garderoby wartości około 600 zł., Rosenmann przez robotnika przedstawił urzędniczce rachunek za przewóz. Urzędniczka zażądała słusznie dostawienia szafy, od czego uzależniła wyrównanie należnej za przewóz kwoty. „Solidna" firma postąpiła jednakowoż inaczej. Zabrała szafę do swego magazynu. Przeciw podobnemu postępowaniu wniosła urzędniczka doniesienie do policji, która zmusiła Rosenmanna do bezzwłocznego wydania szafy. W oryginalny sposób tłumaczył się Rosenmann, który — jak zeznał — „odniósł wrażenie, że p. C. mu nie zapłaci". Pani C. narażoną została na nieprzyjemności, gdyż nie przestrzegała hasła: „Swój do swego".

———

„Dzień konia"

Staraniem Władz wojskowych, Gminy miasta Lwowa i Wydziału powiatowego, odbył się 25. IX. w Jaryczowie Nowym bardzo okazale „Dzień konia". Uroczystość, na którą przybyły liczne delegacje, a to z ramienia Dowództwa Korpusu płk. Tomaszewski w gronie pp. Oficerów, starosta powiatowy Zamecznik z rodziną, płk. Lang, radca Skrowaczewski, radca Janowski, prezes Malik, Leon Krzeczunowicz, inż. Held i wielu innych.

Uroczystość poprzedziła Msza św. w czasie której odśpiewał kilka pieśni kościelnych znany artysta operowy Leszek Reychan. Po Mszy św. przedefilowały przed przedstawicielami władz setki furmanek i pojazdów z okolicznych wiosek, poprzedzane przez pluton kawalerii oraz banderie krakusów. Defiladę zakończyły dożynki odtworzone bardzo pomysłowo przez gminy Barszczowice i Prusy. Następnie odbyła się klasyfikacja pojazdów i rozdanie przeszło stu cennych nagród. Na zakończenie przyjął komitet wszystkich uczestników wspólnym obiadem, podczas którego przygrywała orkiestra wojskowa.

Całość wypadła nader wspaniale dzięki niestrudzonym staraniom i energicznej pracy powiatowego lekarza weter. dr Bolesława Weigla, oraz miejscowego komitetu z burmistrzem Leonem Krzeczunowiczem na czele. Koń, ten wierny przyjaciel człowieka, stał się łącznikiem wsi i miasta i zbliżył je do siebie pozostawiając miłe i niezatarte przeżycia.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Kamiński Zdzisław, dyrektor — Warszawa. Stadnicki Medard, architekt — Kraków. Janota-Bzowski Tytus, wł. dóbr — Boruszowo. Bar. Prekowa Róża, wł. dóbr — Łuka. Rymkiewicz Mieczysław, pułk. — Kostopol. Morawetz Otto, kupiec — Wiedeń. Hulanicki Zygmunt, dyr. dóbr — maj. Piotrów. Jabłonowska Elżbieta, wł. dóbr — Dobrzany. Czarniecki Ludwik, inżynier — Tarnopol. Potschter Hersz, kupiec — Berlin. Woliński Emil, agronom — Łuka. Löhr Hans, kupiec — Wiedeń. Zdyb Mieczysław, przemysł. — Starachowice. Binder Bohdan, kupiec — Warszawa. Lagorz Kazimierz, ks. profesor — Złoczów. Warecki Alojzy, sekr. koncernu — Chodorów. Freidberg Juliusz, wł. dóbr — Bajkowce. Etterle Karol, notariusz — Przemyślany. Piątkowski Radzimir, inżynier — Warszawa. Schaff Roman, dyr. browaru — Lwów. Willenz Adolf, przem. — Bielsko. Piotrowski Marcin, szef biura — Stranów. Dutkiewicz Tadeusz, dyr. ordynacji — Przeworsk. Rosenbaum Maksymilian, kupiec — Warszawa, Dr. Gottlieb Ignacy, adwokat — Wiedeń. Słubidzki Józef, kupiec — Łódź. Kozubal Helena, pryw. — Wołosów. Schrager Józef, student — Stanisławów.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 14 (30) DZIEŃ WYŚCIGÓW NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIKA BR.

Początek wyścigów o godz. 13.15.

Gonitwa I. 1.000 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. ang.-ar. Dyst. ok. 2.400 m.

Etap — ż. Janusik, Pokotynka — ż. Szymański, Silver Jubilee — NN.

Gonitwa II. 400 zł. Wojskowa. Dla 5 l. i st. koni. Dyst. ok. 4.000 m. (przeszkody).

Amper (Gracz) — por. Wojnarowski, Dukat II (Fakir III.) — ppor. Orzęcki, Jaskółka (Amazonka) — kpt. Zwan, Wielmożny Pan (Moloch) — ppor. Tychanowicz.

Gonitwa III. 1.600 zł. Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 2.400 m.

Bejrut — ż. Kozaczuk, Poprad — ż. Szymański, Prypeć — ż. Szyszko.

Gonitwa IV. 1.200 zł. Nagroda Małopolski. Dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 3.200 m. (płoty).

Humbert — chł. Strzelec, Nagroda II. — j. Olejnik, Petarda — j. Duńko.

Gonitwa V. 6.000 zł. Nagroda Antonin (Porównawcza). Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 1.800 m.

Afganistan — ż. Kozaczuk, a) Bakhtiari — j. Gruda, a) Celedir — ż. Janusik, b) Markiz — ż. Bogobowicz, Ramajana — ż. Szyszko, b) Ungwar — ż. Kempa.

Gonitwa VI. 700 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 1.600 m.

Bridge P. — j. Polakowski, Golem — ż. Kozaczuk, Gradiska — chł. Haczkowski, Navy Cut — NN., Neftis — ż. Bogobowicz, Negrita — j. Biesiadziński, Nelly Agnes — j. Gruda, Reine de Fleurs — p. Żarczewski.

Gonitwa VII. 1.000 zł. Dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.000 m.

Alfa — ż. Szymański, Donacja — ż. Kozaczuk, Garibaldi — j. Biesiadziński, Heile Selassie — ż. Olejnik.

Gonitwa VIII. 1.100 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.400 m.

Moja Tutta — j. Biesiadziński, Noceur — NN., Rinaldo II. — ż. Kempa.

NASZE TYPY: 1) Etap, 2) Amper, Wielmożny Pan, 3) Prypeć, 4) Petarda, 5) Stajnia „Pełkinie", Markiz, 6) Negrita, Golem, Nelly Agnes, 7) Alfa, Donacja, 8) Rinaldo II.

Sprzedaż koni wojskowych

W piątek, 7 października, o godz. 8.30 odbędzie się na targowicy miejskiej obok rzeźni licytacyjna sprzedaż koni wojskowych. Do licytacji będą dopuszczeni wszyscy, za wyjątkiem handlarzy koni.

GDY ALKOHOL UMYSŁ ZAMĄCI...

(a) W szynku Józefa Gottlieba w Bóbrce w czasie libacji alkoholowej wywiązała się sprzeczka pomiędzy Fedkiem Rybijem a Hryńkiem Kurdynem i Michałem Horbalem z Chlebowic Wielkich. W bójce Rybij pchnięty został nożem w okolicę serca, a przewieziony do szpitala w Bóbrce, zakończył życie. Sprawców zabójstwa aresztowano.

KRONIKA WYPADKÓW

(a) Dzień wczorajszy zanotował sporą wiązankę wypadków.

W czasie przewozu do szpitala zmarł nagle w samochodzie sanitarnym 50-letni Stanisław Stanecki (ul. Traugutta 7). Zwłoki na polecenie lekarza dzielnicowego odstawione zostały do Instytutu Medycyny Sądowej.

Notowano dalej napad bandycki u wylotu ul. Stryjskiej, gdzie na przechodzącego późnym wieczorem Stanisława Wróbla, napadło trzech nieznanych osobników, z których jeden pobił go dotkliwie żelazną sztabą po głowie.

Targnęła się na życie w parku Kościuszki Bronisława Ficek, która usiłowała otruć się kwasem solnym. W stanie nieprzytomnym przewieziona została do szpitala.

Skutkiem braku należytego dozoru spadł z okna I. p. przy ulicy Jakuba Hermanna 3-letni Adam Bukowski, który doznał ciężkiego ogólnego potłuczenia.

Zamieszkały przy ulicy Janowskiej 55 Teodor Łoziński, zadał sobie nożem głęboką ranę w pierś, a przewieziony do szpitala, niebawem zakończył życie. Łoziński chorował na raka i wobec nieuleczalnej choroby, dokonał zamachu samobójczego.

Groźny pożar wybuchł wczoraj wieczorem przy ulicy Bluszczowej l. 4a w realności Józefy Fościak i w krótkim czasie przerzucił się na sąsiednią realność Marii Hrycak. Pastwą pożaru padł dach w pierwszej realności, a w drugiej krokwie i ściana. Tren straży w szybkim czasie pożar umiejscowił.

———

HUMOR I SATYRA

HUMORESKA

Kto grzebie w podwórzu...

— Musisz koniecznie zostać sekretarzem Barfixa — oświadczył mi pewnego dnia mój wuj i opiekun.

Barfix był jednym z najobrotniejszych businessmanów paryskich. Działał szybko, rachował jeszcze prędzej i znał się na ludziach.

Z polecającym listem w ręku, stawiłem się owego ranka w poczekalni p. Barfixa. Biura mieściły się niedaleko opery, w pałacyku z widokiem na obszerne podwórze. W poczekalni zastałem pięć albo sześć osób. Gospodarz poświęcał interesentom po dwie minuty swojego cennego czasu, — ani sekundy więcej.

Wszedłem z bijącym sercem. Pan Barfix, człowiek zaledwie czterdziestoletni, był już prawie całkiem siwy. Włosy nosił przystrzyżone tak krótko, że skóra jego głowy przypominała skórę foxterriera. Od tego typu oddalał się dużych rozmiarów nos, przywodzący na myśl raczej gordon-settera.

Barfix przeczytał list i patrzył na mnie przez chwilę badawczo przez okulary.

„Namyślę się", powiedział w końcu. „W tej chwili nie mam u siebie wolnej posady, ale zawiadomię pana, gdy będą jakieś możliwości".

Odprowadził mnie do drzwi, a widząc, że w pokoju nie ma już nikogo, podszedł do okna.

Z głupim uczuciem schodziłem ze schodów. Osobiście nie zależało mi wiele na tej posadzie, ale co powie wuj, że dałem się zbyć taką krótką, wymijającą odpowiedzią?

Wówczas przyszła mi na myśl pewna anegdota Alfonsa Allais, w której bezrobotny, młody człowiek zwraca na siebie uwagę bankiera, zbierając pilnie szpilki z podłogi.

Sposób wydał mi się prostym i przecież nic nie ryzykowałem. Wyjąłem szpilkę z klapy raglanu i znalazłszy się na środku podwórza, schyliłem się, udając, że podnoszę szpilkę... Skutek nie dał na siebie długo czekać. Usłyszałem z góry wołanie:

„Hallo, młody panie!"

„Proszę bardzo?"

„Niech się pan łaskawie pofatyguje jeszcze raz do mnie" — zabrzmiał głos p. Barfixa.

Z sercem przepełnionym nadzieją, wskoczyłem po schodach na górę:

„Czy pan był tym, który podniósł z podwórza szpilkę?"

„Tak jest!" — odpowiadam z pewnością siebie. „Nie mogę znieść widoku leżących szpilek".

„Oto pochwały godna zaleta", przerwał pan Barfix. „Przywołałem pana z powrotem, chcąc panu dać bliższe dane odnośnie mojej odmowy, żeby nie łudził się pan niepotrzebnie. Niech pan nie liczy na posadę u mnie. Nie wezmę pana na sekretarza, gdyż nie nadaje się pan na to stanowisko."

„Ależ... dlaczego?"

„Przekonałem się, że pan jest zanadto drobiazgowy, zanadto głupstwami zajęty. Ktoś, kto grzebie za szpilkami w podwórzu nie będzie nigdy robił wielkich, interesujących transakcyj."

Poszedłem. Tym razem z jasną, negatywną odprawą, o której jednakże mój wuj nigdy się nie dowiedział. Wolałem go trzymać w niepewności.

TRISTAN BERNARD

Z rozmyślań o śmieszności

Są ludzie przeznaczeni na głupców, którzy popełniają głupstwa nie tylko z wyboru, lecz zmuszeni do nich od losu.

La Rochefoucauld

Lepszy wróg rozumny, niż przyjaciel głupi.
Rozsądnemu wystarcza znak, głupiemu trzeba pięści.
Przypuszczenie rozsądnych więcej warte niż twierdzenie głupca.

(przysłowia ludowe)

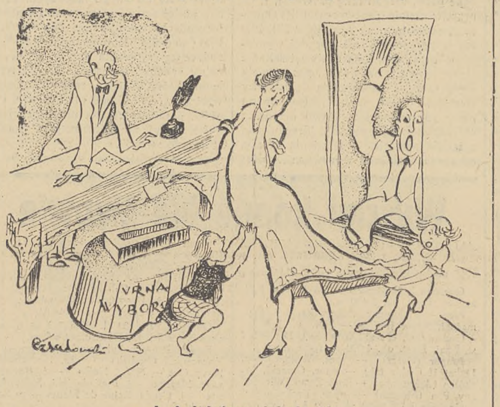
Że też najbardziej chamski duch żre nieraz chleb
Z najbielszej mąki, skarby miewa lada kiep —
A taki eunuch patrzy sobie bez przeszkody
W oczy turczynki, coby ci zmroczyły łeb!

Omar Chaygam

Są głupcy, którzy znają swoją głupotę i używają jej mądrze.
Nie ma głupców przykrzejszych nad dowcipnych głupców.

La Rochefoucauld

Opozycja przed urną wyborczą



— I chciałabym i boję się...

KOŃ SIĘ ŚMIEJE

ZAAWANSOWANE MOGĄ CODZIENNIE

W jednym z warszawskich pism (ogłoszenia drobne, rubryka pod nazwą „nauka") czytamy:

„*Kompletowo. Oddzielnie. Stale nowe komplety. Zaawansowane codziennie. Zgłoszenia do admin. sub „tańce".*

A brygada obyczajowa gdzie? Sub „Niepiśmienna"?

NALEWKI 6. PRIX PARIS FILTOREX.

„Goniec Warszawski" z dnia 26 września umieszcza ogłoszenie następującej treści:

„*Krótkowidztwo. — Gałka oczna jest zadługa, obraz wypada przed siatkówką. Jest nieostry, szczególniej dalszych przedmiotów. Jak na matówce źle nastawionego aparatu fot. W kinie, teatrze nie widać gry twarzy aktorów. Więc nie warto wyrzucać pieniędzy i denerwować się. Charakterystyczne i brzydkie czytanie blisko nosa. Koryguje się łatwo i zupełnie okularami wypukłymi. Od 9.75 zł... W wieku szkolnym częsta przeszkoda postępów do usunięcia na zawsze. Dobieranie i broszura za darmo do 1. X. Instytut Filtorex de Paris" i t. d.*

Nie. Warto. Wyrzucać. Pieniędzy. I. Denerwować. Się. Gdy. Obraz. Wypadł. Przed. Siatkówką. I. Filtorex. De Paris. Nie. Złapie. Go. AT. G i ten. Cześć. Goniec. Warszawski.

ACH, TE GĘSI..

W tymże samym piśmie czytamy:

„*W okolicy miasta Quebeck w Kanadzie, został ogłoszony zakaz polowania na żaby. Oryginalny zakaz został spowodowany obawą doszczętnego wytępienia żab, które są ulubioną potrawą... Kanadyjczyków, a wobec tego stanowią bardzo pożądana zdobycz dla handlarzy.*

De gustibus non est disputandum. Ulubioną potrawą Kanadyjczyków są żaby; ulubioną potrawą dziennikarzy z Gońca Warszawskiego są... kaczki.

NIE TRĄCAJ FORSY

„Na lwowskim bruku", jak donosi „Goniec Ilustrowany" (z dnia 24 września) niejaki pan Suchman oskarżył dwu rewidentów skarbowych o:

„*przywłaszczenie sobie 120 zł. i weksli, podczas gdy pieniądze te zatrąciły mu (Suchmanowi) się w szafie, a później je znalazł*"...

Co za radość w rodzinach obu rewidentów. Gdyby bowiem Suchman nie znalazł forsy, rewidenci „zatrąciliby" się w kryminale... a dziennikarz z Gońca „zatrąciłby" się w jeszcze jedno niefortunne zdańko

Życie artystów

— Jak się masz! Słyszałem, że masz dobrą posadę.

— Tak sobie, występuję w cyrku jako głodomór.

— Czy dużo ci płacą?

— Pieniędzmi nie wiele, ale za to mam całodzienne utrzymanie

Humor zagraniczny

MUSI SIĘ PYTAĆ

Po raz dwudziesty tego popołudnia, Pawełek przychodzi do ojca z pytaniem:

„Tatusiu, dlaczego...?"

Zniecierpliwiony ojciec wybucha: „Słuchaj dziecko! Jeden chłopczyk, co się tak ciągle pytał, zamienił się w znak zapytania!"

Pawełek pomyślał nad tym co usłyszał i powiada:

„Tatusiu, a jak ten chłopczyk utrzymał pod sobą kropkę?"

(„Prager Presse")

MARZENIE DZIECKA

Jaś: „Kiedy będę duży, nie będę nigdy kładł się spać. Nie każą mi wtedy myć rano szyi".

(„Pester Lloyd")

SZKOCCY WŁAMYWACZE

— Wiesz co? Mam pomysł; zostawmy tu, w rozbitej kasie jednego szylinga. Policja całkiem straci orientację.

(„Times")

SŁABA STRONA

On (który czekał bardzo długo przed zakładem fryzjerskim): „Ależ pani poświęca dużo czasu swojej fryzurze!"

Ona: „Tak. Muszę się przyznać, że głowa, to moja słaba strona".

(„Daily News")

JESZCZE W PORĘ

Na mecz piłki nożnej przybiega mocno spóźniony widz. Zadyszany pyta:

— Jak stoi gra?

— Zero do zera.

— Co za szczęście! W takim razie nic a nic nie straciłem.

(„Frankfurter Zeitung")

DOŚWIADCZENIE

„Panie profesorze, dlaczego dźwiga pan takie mnóstwo czekoladek?

„Na wszelki wypadek, panie kolego. Dzisiaj rano żona mnie pocałowała. To nie mogło oznaczać nic innego, tylko dzisiaj muszą być jej imieniny, a jeżeli nie to rocznica ślubu. Napewno."

(„Frankfurter Zeitung")

PO CO SIĘ MYĆ?

— Dzieciaczki, musicie sobie buzie umyć!

— To zbyteczne, ciociu. Poznajemy się doskonale po głosie.

(„Gringoire")

Z Czortkowa

Wojewoda Malicki na lustracji w powiecie czortkowskim

Wojewoda tarnopolski mgr Tomasz Malicki dokonał w towarzystwie starosty Kaczkowskiego lustracji wszystkich Zarządów gmin, posterunków P. P. oraz gospodarki szeregu gromad w pow. czortkowskim. W zarządach gmin badał p. Wojewoda szczegółowo realizację budżetów gminnych i postęp prac samorządowych w terenie, zwracając szczególnie baczną uwagę na rozwój akcji samorządu w dziedzinie podniesienia rolnictwa, na budowę dróg, szkół powszechnych, zabudowanie osiedli i stan sanitarny, a w posterunkach policji na sprawność służby bezpieczeństwa. W gromadach p. Wojewoda interesował się gospodarką Rad gromadzkich i stanem życia społecznego, gospodarczego i oświatowego, zwiedził szereg domów ludowych, spółdzielni, Kółek Rolniczych, ochronek, remiz strzeleckich, świetlic Z. S. i Kół Gospodyń wiejskich. W wielu miejscowościach p. Wojewoda zwiedził nowobudujące się kościoły i kaplice.

W czasie objazdu pow. czortkowskiego przez p. Wojewodę, uwypukliły się prace społeczne i gospodarcze tegoż powiatu we wszystkich niemal dziedzinach. Jeżeli się weźmie pod uwagę tak ważne na naszym terenie zagadnienie jak budowa kościołów i kaplic, to w ostatnich czasach wykończono kościół rz.-kat. w Dżurynie, a ponadto rozpoczęto i do końca września wykończy się budowę kościołów w Antonowie i Czerkawszczyźnie. Przygotowano też już częściowo materiał budowlany na budowę kościoła w Kolędzianach i Szmańkowczykach oraz kaplic w Romaszówce, Kapuścińcach i Szwajkowcach. Drugim ważnym zagadnieniem są Domy Ludowe. I tu praca ruszyła naprzód. Wykończono już całkowicie budowę domów T. S. L. w Pauszówce, Szmańkowczykach, Młynkach ad Zalesie i Kościuszkówce. Częściowo wykończono i oddano do użytku Dom Strzelecko-Legionowy w Czortkowie, Dom Z. S. w Białobóżnicy i Domy T. S. L. w Bazarze i Świdowej. Rozpoczęto budowę Domów Ludowych T. S. L. w Ułaszkowcach, Bartoszówce, Chomiakówce, Dżurynie, Skomoroszu i Czortkowie-Zielonej, wreszcie dom Kółka Rolniczego w Hydodubach. Kupiono budynek wraz z dużym ogrodem na Dom T. S. L. w Tarhawce i przygotowano już częściowo materiał na budowę domów ludowych T. S. L. w Białej, Zalesiu i Milowcach. W dziedzinie szkolnictwa powiat mógł przedstawić p. Wojewodzie piękne wyniki pracy wybudowano bowiem i oddano już do użytku budynki szkolne w Solówce, Mazurówce, Kościuszkówce, Czortkowie-Zielona, częściowo wykończono w Dżurynie i Krzywołuce, a przygotowano budowę w Czerkawszczyźnie, Kolędzianach, Rosochaczu, Połowcach i Zalesiu. Założono też stałą ochronkę dla dzieci w Połowcach. W dziedzinie spółdzielczości założono w ostatnim roku mleczarnię w Jagielnicy i Kolędzianach oraz śmietańczarnię w Dawidkowcach, Zwiahlu, Romaszówce, Antonowie, Zalesiu, Miłowcach, Połowcach, Bartoszówce, Bazarze. Praca Gospodyń Wiejskich rozwija się dobrze, a specjalna instruktorka pogłębia tę pracę w terenie. Powstały nowe Koła Gospodyń Wiejskich w Skorodyńcach, Zalesiu i Kolędzianach. Powiat czortkowski propaguje też zakładanie winnic i założono ostatnio dwie piękne winnice gromadzkie w Jagielnicy i Skorodyńcach o obszarze 2 ha.

W r. 1937/38 wybudowano w powiecie ok. 13 klm. gminnych dróg bitych, przy pomocy szarwarków. Ludność powiatu wykazuje duże uświadomienie społeczne i chęć pogłębienia prac gospodarczo-społecznych w terenie. P. Wojewoda był przez ludność gorąco witany i serdecznie podejmowany.



NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIKA

Godz. 7.15 Pieśń „Bogurodzica". — 7.20 Orkiestra Repr. P. P. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.45 Lw. „Poranek rolnika". — 9.15 Reg. transmisja z Zaleszczyk (przez Lwów). — 11.45 „Nasz program muzyczny w sezonie jesienno-zimowym" — E. Rudnicki. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert symfoniczny. — 13.00 Lw. „Szlakiem konfederatów barskich" — dra A. Przybosia (z Zaleszczyk). — 13.10 Koncert muzyki lekkiej z Pozn. — 14.10 Transm. z Kongresu Dziecka. — 14.40 „Plotka" — słuchowisko dla dzieci w/g J. Porazińskiej w oprac. Ady Artzt. — 15.00 Lw. „Podolska Warta" — popularna audycja słowno-muzyczna pt. „Trzymamy straż" (transm. z Zaleszczyk). — 15.25 „Zabłocie idzie ku światu" — St. Dębowski. — 15.45 Lw. „Winobranie" — reportaż z Zaleszczyk dla wsi w oprac. red. W. Góralewskiego. — 15.55 „Gdym miał trzynaście lat" — słuchowisko Sien-

kiewiczowskie. — 16.35 Utwory fortepianowe. — 17.00 Transm. z Kielc — Odsłonięcie pomnika Czynu Legionów. — 17.30 Przemówienie min. Świętosławskiego do młodzieży akademickiej. — 17.40 „Podwieczorek przy mikrofonie" — z hotelu Bristol. — 19.15 „Henryk Sienkiewicz" — Z. Kossak. — 19.30 Lw. Pożegnanie Zaleszczyk. — 19.35 Lw. Program na jutro. — 19.40 Lw. Płyta polska. — 19.45 Lw. „Dzień rezerwisty we Lwowie" (reportaż). — 19.50 Lw. „Nowy kościół we Lwowie" (reportaż z pośw. kamienia węg. kościoła im. św. Wincentego a Paulo na Snopkowie). — 19.55 Lw. Wiadomości sport. lokalne. — 20.00 „Damy i huzary" — opera L. Kamieńskiego. — W przerwie: Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Wiadomości sportowe: 1. Lwów na wsz. Rozgl. P. R. — Dziennik wieczorny, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

21.00 Rzym. „Madame Sans Gene" — opera Giordana.
20.10 Deutschlandsender. Koncert Beethovenowski.
21.20 Bruksela franc. Koncert orkiestrowy na otwarcie sezonu.
21.30 Radio Paris. Konc. symfon.
22.05 Droitwich. „Tom Jones" — opera Germana.

ZE SPORTU

Ustalenie kadr olimpijskich

Polski Komitet Olimpijski postanowił zwrócić się do związków, które już przed rokiem powołały kadry olimpijskie o przedstawienie aktualnych list zawodników, wchodzących w skład kadry, z uwzględnieniem tegorocznych wyników.

Poza tym Komitet określił następujące cyfry zawodników w poszczególnych działach sportu: lekkoatletyka męska 15 zawodników, lekkoatletyka kobieca 5 zawodniczek, strzelanie 20 zaw., boks 8 zaw., jeździectwo 8 zaw., pływanie 4 zaw., piłka nożna 26 zaw., szermierka 14 zaw.

W wioślarstwie, kolarstwie i sporcie kajakowym cyfry zawodników nie zostały jeszcze określone. W innych działach sportu drużyny olimpijskie nie będą na razie powołane. Składy osobowe poszczególnych drużyn olimpijskich będą ustalone przy końcu roku bieżącego.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10.30: **Junak—Pogoń IB.**, mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej **na boisku Pogoni.**

Godz. 14.30: **Sian—Lechia**, mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej **na boisku Pohulanki.**

Godz. 14.45: **Międzyszkolne zawody lekkoatletyczne na boisku Pogoni.**

Godz. 15: **Hasmonea—Ukraina**, mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej **na boisku Czarnych.**

Godz. 19.30: Strzelec—Czarni, mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu lwowskiego w Hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

SPORT WŚRÓD REZERWISTÓW

Dziś w niedzielę z okazji ogólnopolskiego Święta Żołnierza rezerwy oraz poświęcenia świetlicy, lokalu i strzelnicy Grupy Samorządowej Z. R. — organizuje Zarząd Grodzki zawody strzeleckie z broni małokalibrowej na strzelnicy Rzeźnia miejska o godzinie 10-tej, oraz bieg kolarski drużyny turystycznej na trasie Lwów-Żółkiew-Lwów.

W powyższych zawodach biorą udział zespoły strzeleckie 9 Kół Z. R. Samorządowych, zaś w biegu kolarskim startują pracownicy miejscy zrzeszeni w tych Kołach.

Początek biegu o godz. 9.15 ze startem i metą techniczną na dawnej rogatce żółkiewskiej. W Żółkwi ustalono półmetek, na którym zawodnicy mają 10-minutową przerwę w biegu z uwagi na fakt powitania ich tam przez lokalny Komitet Święta Z. R.

Po ukończeniu biegu zawodnicy podążą na metę honorową na terenie Rzeźni miejskiej.

O godz. 17-tej wieczorem nastąpi rozdanie nagród zwycięskim zawodnikom strzeleckim i kolarskim w świetlicy Koła Rzeźni miejskiej Z. R.

DRUŻYNA KONTYNENTU EUROPEJSKIEGO BEZ POLAKÓW

Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, drużyna piłkarska kontynentu europejskiego, która walczyć będzie dnia 26 października w Londynie z reprezentacją Anglii, oparta będzie na szkielecie reprezentacji mistrzowskiej drużyny świata — Włoch. Italia ma być reprezentowana w drużynie europejskiej aż przez 6 zawodników (Olivieri, Rava, Meazza, Piola, Colaussi i Ferrari). Z Szwajcarii mają startować Minelli i Vernati z Węgier, dr. Szarosi, Lazar i Zsengeller, z Francji Aston, a z Niemiec pod uwagę są brani bramkarz Platzer i Kupfer. Ostateczny skład drużyny ma być ustalony dnia 9 października. Dnia 23 października drużyna europejska ma rozegrać mecz treningowy z reprezentacją rezerwową Holandii.

FANTASTYCZNY WYNIK NA 10 KILOMETRÓW

Na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach Taisto Macki ustalił nowy rekord świata na 10 kilometrów, osiągając fantastyczny czas 30:02 sekund. Dotychczasowy rekord należał do Fina Salminena i wynosił 30:05.6. Macki w ten sposób zbliżył się znacznie do granicy 30 minut. W Finlandii spodziewają się, że już niedługo uda się Finom uzyskać wynik poniżej tej granicy.

Wśród wydawnictw

J. Galle: ZARYS KSIĘGOWOŚCI KUPIECKIEJ. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 86. Zł. 2.30.

Podręcznik ten posiada dwie wielkie zalety: jest przystępny i zwięzły. Autorka odnosi się bezstronnie do różnych poglądów na sposoby księgowania poszczególnych zagadnień, wybierając z nich najłatwiejsze i najpraktyczniejsze. Pod względem metodycznym i konstrukcyjnym podręcznik ten stopniowo i systematycznie zaznajamia uczniów z dość mozolnym dla młodzieży przedmiotem, nie zniechęcając na wstępie trudnościami. Praca dostosowana jest do projektu programu ministerialnego dla szkół przysposobienia kupieckiego pierwszego stopnia; poza tym zawarte w podręczniku wskazówki zgodne są z ostatnimi przepisami prawnymi, a tematy i przykłady — aktualne, zaczerpnięte z życia i z najbliższego otoczenia młodzieży. Program ministerialny dla klasy II. gimn. kupieckiego nie jest tak obszerny, gdyż przewiduje tylko dwie godziny tygodniowo nauki księgowości. Jeżeli więc podręcznik ten zastosować w gimnazjum kupieckim — wystarczy nie tylko na klasę drugą, lecz i na pierwszy okres klasy III. (księgowość uproszczona, książka sklepowa z kontrolą wartościową towarów, książka towarowa z kontrolą ilościowo - wartościową, obroty wekslowe i spółka jawna), a dzięki swej prostocie i jasności umożliwi młodzieży opanowanie dość dużego materiału w stosunkowo krótkim czasie.

OGŁOSZENIA

MĘSKIE i DAMSKIE
wykonuje według najnowszych modeli
MAGAZYN i PRACOWNIA

FUTRA A. WRÓBLA
LWÓW HALICKA 20 tel. 257-04

Licytacja zastawów w Akcyjnym Banku Hipotecznym we Lwowie

odbędzie się dnia 24 i 25 października 1938 r.

Przedmiotem licytacji będą zastawy ze złota, srebra i szlachetnych kamieni od Nr. 10 296 do 19.190.

Celem uniknięcia kosztów cechowania, należy wykupno lub prolongatę załatwić najpóźniej do dnia 10 października 1938 r. 10350

Pierwszorzędna Pracownia Krawiecka **Pawła Andrusia**
Lwów, Na Skałce 5 (boczna Zyblikiewicza) tel. 237-32
poleca na sezon jesienno-zimowy: ubrania, zarzutki, futra, smokingi, fraki oraz sutanny dla Przewielebnego Duchowieństwa i mundury wojskowe z własnych i powierzonych materiałów wedle najnowszych angielskich modeli. Ceny przystępne. 3270

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 5 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA
3 pokoje pełny komfort, — katolikom. Sobieskiego 32. 10471

DWUPOKOJOWE
mieszkanie, komfort, balkon, Orląt 21, Łyczaków, — od listopada. 10473

PIĘKNY
pokój umeblowany, pokój biurowy do wynajęcia. Pl. Bernardyński 14. 10450

KADECKA 4
Pięknych 5 pokoi, system korytarzowy. 10436

DO WYNAJĘCIA
pokój lub dwa ze światłem i usługą solidnym. Zadwórzańska 74, gospodarz. 10469

POKOJU
z kuchnią poszukuje urzędniczka na stałej posadzie. Listy z ceną do Adm. „W. H". 10480

POSZUKUJĘ
pokoju bez mebli najchętniej od gospodarza. Listy do Adm. „Urzędniczka". 10475

MIESZKANIE
czteropokojowe, balkon, — komfort, I. piętro, Reymonta 1. Telef. 284-60. 10483

3 POKOJE
pełnokomfortowe, słoneczne, bez podatku, od 1 listopada. Japońska 6, tel. 229-97 do wynajęcia. 10481

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT i DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB i SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12
3226

POMOC LEKARSKA

Stomatolog Dentysta
Dr. med. A. Bochner-Rost
Lwów, ul. KOCHANOWSKIEGO 16
Laboratorium nowoczesnej techniki dentystycznej.
Mostki i korony porcelanowe. 3730

Dr. ZOFIA WEPPER
Kosmetyka, chor. skórne i wener.
JANOWSKA 26, tel. 225-19 — POWRÓCIŁA
i przyjmuje od 12—1 i 3—4 3655

POSAD POSZUKUJĘ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

SIEROTA
z prowincji szuka posady do dzieci (chętniej do dziewczynek), zna szycie. Zgłoszenia do Admin. „Lat 18". 10470

DOBRE SŁUŻĄCE, BONY
znajdzie Pani w „Skorowidzu", Zimorowicza 14. 10231

DLA SIEROTY
młodej, inteligentnej, z dobrego domu chrześc., bezwzględnie uczciwej, poszukuję zajęcia do prowadzenia domu, pomocy w gospodarstwie, lub do dzieci, na wyjazd, chętnie na wieś dworu, leśniczówki. Listy: Adm. „Opieka". 10482

K U P N O

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

AUTO
ciężarowe w dobrym stanie (3—5 ton) kupię okazyjnie. Listy ze szczegółowym opisem do Adm. „Gotówka". 10477

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAJPIĘKNIEJSZE
firanki, kapy, brokaty. Ceny fabryczne. — Freilich, Sykstuska 21. 3206

LORNETKI POLOWE
poleca firma
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P.K.O. 143.590



KODAK
aparat fotograficzny — sprzedam bardzo tanio. — Rolki 8x14. Listy Admin. „Kodak". 10478

Przed kupnem aparatu radiowego skorzystaj ze szczerej porady fachowej firmy
„FOTO-ELEKTROKABEL"
LWÓW, KOPERNIKA 10. — TEL. 214-21
Na składzie rewelacyjny odbiornik Philipsa 7-39 strojony za pomocą klawiszy.
Cena zł. 498 —. Nowoczesna lampa „Silentoda" usuwająca szum. 3483

„Dwa Klucze"


3667

FORTEPIANY, PIANINA
FISHARMONIE
gwarantowane
najtaniej
przedaje,
upuje, mienia
HANAK

Piłsudskiego 21, I. p. 3322

PARCELE BUDOWLANE
przy kompletnie urządzonych ulicach w najzdrowszej dzielnicy miasta sprzedaje Towarzystwo Kredytowe i Budowlane, Łyczakowska 5, tel. 265-01. 10449

OBRAZY
oryginały malarzy polskich najtaniej, dogodne warunki
Salon Obrazów
Malarzy Polskich
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 3235

MŁYN
handlowy o przemiale 20 wagonów pszenicy miesięcznie w większym mieście Małopolski Wschodniej z powodu wyjazdu do sprzedania. — Listy pod „Nowoczesny" Admin. 10479

PARCELE
do sprzedania. Rzęsna Polska koło Lwowa. 10476

Szkolne obuwie
już od
zł 8·80 za Nr. 27/30
zł 9·80 za Nr. 31/33
zł 11·80 za Nr. 34/35
poleca
AL-SA-DO
SYKSTUSKA 19. 3227

OGŁASZAJCIE W „DZIENNIKU POLSKIM"

R Ó Ż N E

KTO POMOŻE
Polskiemu Sportowemu Klubowi, istniejącemu od roku w urządzeniu sali, jednorazowym datkiem. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod „Sport". 10472

UBRANIOZMIAN
zamienia starą garderobę męską na bielskie materiały ubraniowe. — Telefon 270-25. 10474

JEDYNA KATOLICKA
maszynowa pralnia „Wiktoria" Lwów, Bajki 9, wykonuje pięknie kołnierze, — wszystkie roboty z zakresu prania, chemicznego czyszczenia i farbowania po cenach niskich. 10335

BEZPŁATNIE
informuje, czystość wykonuje, — tępienie pluskiew, odnowienie sufitów, posadzek itp. 259-17. 616

Okazje obrazy najtaniej „WYSTAWA" plac Mariacki 5 Galeria Mariacka. 3733

MEBLE biurowe, gięte, gabinetowe, szkolne, kompletne urządzenia biur
3687 poleca najtańsza firma
A. KONIEWICZ i Syn Lwów, Batorego 12 telefon 276-00
Reprezentacja fabryki mebli giętych Czerski i Jachimowicz

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje**
poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4
Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

MEBLE kompletne oraz poszczególne urządzenia pokojowe poleca solidne i tanio
Fr. Zieliński Lwów, Kołłątaja 1 Telefon 228-10. 3833

DOM SZTUKI Lwów, ul. Fredry 1
(A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78
OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE i ANTYCZNE
TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym
„Dziennika Polskiego"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. **Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18.** **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03 maxym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15